Ner 163. Kraków, Piątek 19 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 16 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 18 lipca.

Od czasu ostatniego zamachu stanu, urządzonego w Belgradzie przez ex króla Milana, który podejrzywając radykalistów o anty-dynastyczne dążności, pozbył się ich zawieszając konstytucyę, wewnętrzne stosunki Serbii wikłały się coraz bardziej. Wprawdzie radykaliści byli rzeczywiście żywiołem niebezpiecznym, a rewolucyjna ich działalność musiała prędzej, czy później doprowadzić do wojny domowej, mimo to jednak posiadali oni zaufanie mas ludowych, a rząd z nich utworzony mógł liczyć na poparcie znacznej większości narodu. Obecnie radykalne stronnictwo nie posiada wcale przedstawicieli w skupczynie, nie bierze nawet udziału w wyborach i zachowuje się biernie w przekonaniu, że prędzej czy później, król będzie zmuszony do niego się zwrócić. Rzeczywiście skupczyna, utworzona po zawieszeniu dawnej konstytucyi, jest całkowicie opanowana przez postępowców, którzy poprzednio zaledwie dwa, czy trzy mandaty zdobyć potrafili i to jedynie dzięki przepisom konstytucyjnym o reprezentacyi mniejszości. Na razie zatem każdy rząd, któryby chciał dłużej istnieć, musi być złożony z postępowców, lub posiadać ich zupełne zaufanie. Jeżeli zatem postępowcy, jedynie z łaski króla, opanowali skupczynę, to z drugiej strony król tylko przez nich może rządzić. Z początku jednak próbowano koalicyjnych gabinetów, dopuszczając do nich kilku umiarkowanych liberalnych polityków. Próba ta jednak nie powiodła się, a inicyator tej kombinacyi Kristicz, mógł się utrzymać bardzo krótko u steru władzy. Wówczas to rozpoczęła się zakulisowa gra, w której naturalnie Milan główną rolę odgrywał. Zaufani przyjaciele rodziny królewskiej rozpoczęli układy z radykalistami, a Milan chcąc ułatwić porozumienie, usunął się nawet z Serbii, pozostawiając swej małżonce kierunek spraw publicznych.

O tych zamiarach prędko dowiedzieli się postępowcy, którzy pod naciskiem króla, badali słynny układ finansowy z zagranicznymi bankami, mający dostarczyć Serbii funduszów, na spłatę procentów od długu państwowego i na zaspokojenie rachunków, pochodzących z epoki Milana. Zrozumieli oni prędko, że rodzinie królewskiej wiele zależy na zatwierdzeniu układów i chcąc okazać swoją niezbędność, a przytem odzyskać część popularności, odrzucili go bezwarunkowo, jako zbyt niekorzystny dla kraju. Tymczasem pertraktacye z radykalistami, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Stawiali oni zbyt twarde warunki, żądając przedewszystkiem przywrócenia dawnej konstytucyi i gwarancyj, któreby zabezpieczyły na zawsze ich stanowisko.

Król powołał do pomocy Simicza, człowieka poważanego w całej Serbii, który rzeczywiście porozumiał się z radykalistami, chciał utworzyć gabinet przejściowy, wypracować nową konstytucyę i umożliwić w ten sposób radykalistom powrót do władzy. Wszystko jednak zawisło od owego finansowego układu, gdyż przed załatwieniem sprawy pożyczkowej, ani Simicz, ani żaden inny poważny polityk nie chciał przyjąć misyi utworzenia gabinetu. Nie pozostawało nic innego, jak zwrócić się ponownie do postępowców, aby uniknąć nieuchronnego bankructwa. Ułożono zatem w Karlsbadzie z zagranicznymi bankierami nowe warunki pożyczki i przedłożono je skupczynie. Postępowcy domyślili się, że Milan pragnie użyć ich za chwilowe narzędzie, zwali na nich odpowiedzialność za uciążliwe warunki pożyczki, a następnie za pomocą nowego zamachu stanu powoła radykalistów do władzy. Postanowili zatem postawić kwestyę na ostrzu miecza, a przedstawiciele stronnictwa postępowego w gabinecie podali się do dymisyi.

Wśród tak trudnych okoliczności, gdy ani radykaliści, ani liberalni, ani nawet Simicz, nie chcieli obejmować rządu, król był zmuszony ustąpić żądaniom postępowców i zamianował gabinet, z nich wyłącznie złożony. Niedość na tem; twórca i przywódca stronnictwa postępowego Milutin Garaszanin, który był posłem w Paryżu, został ztamtąd odwołany i otrzymał godność prezydenta skupczyny. Prezes nowego gabinetu Novakowicz zobowiązał się przeprowadzić w skupczynie układ po mieniony, a nawzajem król przyrzekł zerwać stosunki z radykalistami.

Tak się przedstawia obecna sytuacya. Oczywiście trudno przewidzieć, czy Milan nie obmyśli wkrótce nowej kombinacyi; na razie charakterystycznym objawem jest próba pojednania króla Aleksandra z Risticzem, dawnym rejentem, tak gwałtownie usuniętym od władzy i przywódcą liberalnego stronnictwa. Nie jest wykluczona możliwość, że próba ta jest zapowiedzią ery liberalnej, która może nastąpić, skoro tylko postępowcy spełnią swoje zadanie i spłacą długi Milana z publicznych funduszów.

Przegląd polityczny.

Conserv. Corresp. zaznacza, że sprawa utworzenia definitywnego gabinetu jest niewyczerpanem źródłem politycznych rachunków prawdopodobieństwa. To jedno jest rzeczą pewną — pisze organ klubu Hohenwarta — że partya niemiecko-liberalna nie będzie przy tworzeniu nowego gabinetu uwzględniona. O ile uwzględnionymi będą Czesi, zależy to tylko wyłącznie od tego, czy sami zechcą zbliżyć się do parlamentarnej większości. Prawdopodobnie trzecie czytanie budżetu sytuacyę wyjaśni pod niejednym względem. Na razie utrzymuje się przekonanie, że przy tworzeniu stałego gabinetu nie zajdą bynajmniej zmiany osobiste o decydującem znaczeniu i że będzie to także gabinet urzędniczy. Polityczny kierunek nada mu tylko osobistość przyszłego prezesa ministrów. Że przyszły minister — kończy *Conserv. Corresp.* — będzie mężem przekonań wybitnie konserwatywnych, co do tego niema najmniejszych wątpliwości wśród wszystkich politycznych stronnictw parlamentu.

Wiedeń 17 lipca. *Polit. Corresp.* donosi, że były minister spraw zagranicznych hr. Rechberg w dniu 90tej rocznicy swoich urodzin otrzymał liczne gratulacye. Między innymi złożył hr. Rechbergowi życzenia obecny minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski.

Rada gminna miasta Lincu uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń wyrazić reprezentacyi gminnej w Cylei współczucie z powodu uchwały parlamentu, zagrażającej niemieckiemu charakterowi Cylei. W odnośnej rezolucyi rada gminna Lincu wyraziła ubolewanie, że deputowani niemieckiej narodowości głosowali za uchwałą, szkodzącą żywiołowi niemieckiemu; nadto rada wyraziła żądanie, aby deputowani niemieccy użyli wszystkich możliwych środków, ażeby udaremnić przeprowadzenie tej uchwały. Burmistrz otrzymał polecenie zawiadomienia o powyższej rezolucyi deputowanych z miasta Lincu i z gminy Cylei.

Rzym 17 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister wojny przedłożył projekt ustawy o powołaniu popisowych, urodzonych w roku 1875, oraz ze zmianami, poczynionemi w projekcie przez senat. Minister zażądał, aby projekt odesłany został do tej samej komisyi, która obradowała nad nim po raz pierwszy. Izba zgodziła się na to żądanie.

Ajencya Stefaniego donosi z Massawy pod datą dnia dzisiejszego, że gubernator jenerał Baratieri wyjechał za krótkim urlopem do Włoch. Równocześnie depesza ajencyi donosi, że Danakilowie, poparci przez jakiś inny szczep, zaczepili szczep zależny od Menelika a osiadły na lewym brzegu rzeki Havasz i zadali mu silną klęskę.

Wisby 17 lipca. Cesarz Wilhelm przyjmowany jest tutaj wielkiemi owacyami. Na ruinach św. Katarzyny odbył się festyn, w którym cesarz wziął osobiście udział. Wśród uczty cesarz po szwedzku wzniósł toast na cześć króla Oskara. Burmistrz odpowiedział toastem na cześć cesarza. Festyn zakończył się wspaniałą iluminacyą całego wybrzeża.

Petersburg 17 lipca. Poselstwo abisyńskie przyjmował wczoraj wielki książę Włodzimierz w Carskiem Siole.

W dniu wczorajszym w Carskiem Siole u oberprokuratora Synodu odbył się obiad, na który zaproszeni byli: minister oświaty, metropolita Palladyusz, metropolita tyrnowski Klemens, arcybiskupi: Antoniusz i Justyn, egzarcha Gruzyi; poselstwo abisyńskie: książę Damto, biskup harrarski, jenerał Genemie, książę Belakio, towarzysz oberprokuratora Synodu Sabler i prezydent miasta. Oberprokurator Pobiedonoscew powitał gości abisyńskich mową, w której między innemi powiedział: „Wiele rzeczy nowych i niewidzianych ujrzeliście w naszym kraju, ale sądzę, że najwięcej do duszy przypadnie wam widok piękności cerkwi i miłość ludu, ogarniająca swoją cerkiew. Z wami będzie nasze współczucie, z wami serdeczne życzenia. Niechaj wam Bóg dopomoże do przechowania od pokolenia do pokolenia świętej wiary i niezależności waszej ziemi!“ Biskup harrarski odpowiedział: „Od najświętszego Synodu zależy wzmocnić węzły między dwoma bratnimi przez wiarę ludami.“ Pierwszy uroczyście przyjęty toast wzniósł oberprokurator Pobiedonoscew za cara. Książę Damto wzniósł toast za pomyślność cara i carowej. Oberprokurator Pobiedonoscew odpowiedział toastem za zdrowie Negusa. Książę Damto wręczył oberprokuratorowi Pobiedonoscewowi order Pieczęci Salomona 1 klasy, a jego towarzyszowi Sablerowi tenże order 2 klasy.

Następnie przemówił Pobiedonoscew do metropolity Klemensa mniej więcej w te słowa: „Rosyanie cieszą się, widząc u siebie swych współwyznawców. Daj Boże, aby uznanie jedności wiary i miłości dla Rosyi, która krew za Bułgaryę przelewała, przeniknęło wszystkie warstwy ludności bułgarskiej i dzierżące ster tego kraju koła! Daj Boże, aby Bułgarowie mocno stali przy swej wierze, gdyż cała ich siła leży w prawosławiu i spełnianiu zadań przekazanych im przez przodków“.

Mowca zakończył przemówienie toastem na cześć metropolity Klemensa, jako przedstawiciela Bułgaryi. Metropolita dziękując Pobiedonoscewowi, odpowiedział: „Bułgarya dała Rosyanom prawosławie i oświatę, nauczyła ich czytać i pisać, lecz Rosyanie dali Bułgaryi wolność i samodzielność. Bułgarowie zawinili wiele przeciw Rosyi, lecz miłość Rosyi do Bułgaryi przewyższa winy tej ostatniej.“

Według doniesienia *Swieta*, wyjeżdża deputacya bułgarska z Petersburga w sobotę, udając się z powrotem przez Moskwę i Kijów.

Belgrad 17 lipca. Komisya finansowa przedłożyła skupczynie sprawozdanie większości i sprawozdanie mniejszości komisyi w sprawie projektu konwersyi. Referentem większości komisyi jest dep. Neszicz, mniejszości dep. Stanojewicz.

Konstantynopol 17 lipca. Austryacko-węgierski ambasador, baron Calice, przyjęty był dzisiaj wieczorem na audyencyi przez sułtana, a następnie uczestniczył w obiedzie w Yldiz kiosku.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Dep. Tekly oświadcza, że traktaty handlowe i regulacya waluty wywarły szkodliwy wpływ na rolnictwo. Organizacya rolników jest możliwa tylko na podstawie ustawy krajowej. Istnienie ministerstwa rolnictwa w ogóle nie jest w konstytucyi uzasadnione, wszystkie bowiem sprawy kultury krajowej należą do kompetencyi sejmów. Jeśli jednak ministerstwo rolnictwa jest, trzeba od niego przynajmniej żądać, aby niosło pomoc upadającemu rolnictwu. Z cyfer budżetu wynika, że na cele rolniczej kultury przeznaczane są sumy niedostateczne. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Czecz wnosi i uzasadnia kilka rezolucyj o regulacyi rzek galicyjskich. Mowca poświęca b. ministrowi rolnictwa hr. Falkenhaynowi słowa gorącego uznania i oświadcza, że Galicya zachowa go w przyjaznej pamięci. (Potakiwania na ławach polskich). W końcu wykazuje mowca potrzebę popierania rolniczego przemysłu domowego i chowu bydła, jakoteż powiększenia funduszu melioracyjnego.

Dep. Posch utrzymuje, że za ministerstwa Falkenhayna przyszedł do skutku szereg ustaw, szkodliwych dla włościan. Jeśli obecnie stan włościański istnieje w krajach alpejskich, istnieje nie dlatego, że hr. Falkenhayn był tak długo ministrem, lecz mimo że nim był. (Oklaski na lewicy).

Dep. Morre oświadcza, że działalność hr. Falkenhayna otwarła tylko pole dla rozwoju socyalizmu. Gdyby się udało tak szybko podkopać religijność chłopów, jak przyczyniono się do ich materyalnego upadku, gdyby się miało znaleść następcę hr. Falkenhayna, równie jak on zręcznego, wkrótce pojawiłyby się po wsiach socyalistyczne zgromadzenia. (Protesty po prawicy).

Wice-prezydent Abrahamowicz: Nie mogę się zgodzić, aby tutaj mówiono o b. ministrze hr. Falkenhaynie, że pracował nad upadkiem stanu włościańskiego. (Żywe potakiwania po prawicy. Protesty na skrajnej lewicy).

Dep. Morre (podniesionym głosem): Czy wolno mi w parlamencie mówić prawdę, czy nie, panie prezydencie? Jeżeli mi nie wolno, wolę zrzec się słowa.

Dep. Schneider: To powiedz pan, że żydzi rujnują chłopów nie Falkenhayn.

Dep. Morre: Nie gadaj pan głupstw. (Głośna wesołość). Żydzi mieliby rujnować chłopów! Żyd siedzi w mieście. Na wsi go niema. (Protesty na ławach antysemickich). Mowca żąda dalej skreślenia pozycyi 60,000 złr. na nagrody wyścigowe i przeznaczenia tej sumy na podniesienie chowu roboczych koni. (Oklaski po lewicy).

Dep. hr. Zedwitz podnosi, że zmuszony jest wywody dep. Morrego o b. ministrze rolnictwa sprostować w imieniu swoich towarzyszy. (Głosy na ławach prawicy: Także i w naszem!), a jak sądzę i większości Izby. Kto wnosi konserwatywne, agrarno-polityczne ustawy, jak hr. Falkenhayn, nie pracuje przeciw, lecz dla dobra stanu włościańskiego. Mowca polemizuje z wywodami dep. Teklyego o decentralizacyi rolnictwa.

Dep. Dyk oświadcza, że powodem upadku jest nieszczęsna era liberalizmu, która obwieściła wolność lichwy.

Dep. Polaczek omawia ciężkie położenie rolnictwa w Galicyi. Szczególniej handel nierogacizną połączony jest z wielkiemi trudnościami. Również wiele jeszcze uczynić można dla chowu koni.

Kierownik ministerstwa rolnictwa Blumfeld występuje gorąco w obronie b. ministra rolnictwa. Za rządów jego stworzono instytucye, które dla kultury rolnej w Austryi mają wielką i trwałą wartość. (Żywe oklaski). Mowca roztrząsa dalej kolejno kwestye, poruszone w ciągu dyskusyi. Suma, przeznaczona na cele kultury krajowej, staje się z każdym rokiem większa, a na następny rok zamierzone jest nowe podwyższenie budżetu rolnictwa. Także w sprawie wzmocnienia funduszu melioracyjnego wdrożone będą układy. Skargi na ciężkie położenie rolnictwa nie są nieuzasadnione. Należy również przyznać, że przy rewizyi taryfy ubezpieczeń od wypadków rolnictwo nie wyszło bez szwanku; będą zatem przeprowadzone w tej sprawie rokowania z ministerstwem spraw wewnętrznych. (Żywe oklaski). Na żądanie, aby subwencye rozdzielane były według siły podatkowej krajów, nie podobna się zgodzić, przy subwencyach bowiem podstawą nie może być arytmetyczny rachunek, lecz jedynie miara potrzeby. W odpowiedzi na życzenia, wyrażone przez dep. Czecza, zaznaczył mowca, że kwestyę regulacyi rzek musi poprzedzić transakcya z ministerstwem handlu. Mowca polemizuje z przeciwnikami wyścigów konnych, podnosząc znaczenie chowu koni pełnej krwi. Także ankieta z r. 1893 oświadczyła się jednogłośnie za wyścigami. Mowca prosi o przyjęcie budżetu bez zmiany. (Oklaski).

Dep. Swozil krytykuje zbiorową grę giełdową i wzywa rząd do przygotowania agrarnych reform.

Dep. Peitler użala się na zbyt surowe przestrzeganie przepisów listowych.

Dep. Dötz twierdzi, że za upadek rolnictwa wina spada na dwie Ekscelencye: Falkenhayna i Hohenwarta. Hohenwart zwłaszcza nie troszczył się o interesa niemieckich rolników, a stawał tylko w obronie życzeń Polaków. (Protesty po prawicy. Oklaski na skrajnej lewicy). Mowca przedstawia położenie Galicyi i domaga się jej odrębności wśród krajów Monarchii.

Prezydent przywołuje mowcę do przedmiotu obrad.

Dep. Dötz domaga się utworzenia Izb rolniczych i kończy wezwaniem przywódcy konserwatywnych włościan, hr. Hohenwarta, aby wreszcie rozłączył się z Polakami, a wystąpił w obronie interesów niemieckich chłopów w Austryi. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy).

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Zamach na Stambułowa.

Wyśledzenie sprawców oburzającej zbrodni, której ofiarą padł Stambułow — jak można z góry przewidzieć — nie nastąpi tak prędko. Policya zofijska podejrzana jest przedewszystkiem o brak dobrej woli; w całej tajemniczej sprawie zamachu stoi ona wobec ciężkich oskarżeń. Jedyną na te oskarżenia odpowiedzią byłoby teraz energiczne prowadzenie śledztwa, na które zwraca swoją uwagę cały świat polityczny Europy. Bułgarya ma ostatnią sposobność, aby dać dowód, że jej rząd

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(45) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Chilonowi wydało się, że słowa te są ostatecznym wyrokiem. Kości jego poczęły trzeszczeć w strasznych rękach Ursusa, oczy zachodziły łzami z bólu.

— Na waszego Boga! litości! — wołał — jestem chrześcianinem!... *Pax vobiscum!* jestem chrześcianinem, a jeśli mi nie wierzycie, ochrzcijcie mnie jeszcze raz, jeszcze dwa, jeszcze dziesięć razy!... Glauku, to pomyłka!... Pozwólcie mi mówić, uczyńcie mnie niewolnikiem! Nie zabijajcie mnie!... litości!...

I głos jego, dławiony bólem, słabł coraz bardziej, gdy wtem za stołem podniósł się Apostoł Piotr; przez chwilę chwiał swą białą głową, zniżając ją ku piersiom, i oczy miał zamknięte, ale następnie otworzył je i rzekł wśród ciszy:

— A oto powiedział nam Zbawiciel: „Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go; a jeśliby żałował, odpuść mu. A jeśliby siedmkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie i siedmkroć na dzień nawrócił się k'tobie, mówiąc: Żal ci mi! — odpuść mu!“

Poczem zapadła cisza jeszcze większa.

Glaukus stał długi czas z twarzą nakrytą dłońmi, wreszcie odjął je i rzekł:

— Cephasie, niech ci tak Bóg odpuści krzywdy moje, jako ja ci je w imię Chrystusa odpuszczam.

A Ursus, uwolniwszy ramiona Greka, dodał zaraz:

— Niech mi tak Zbawiciel będzie miłościwy, jako i ja ci odpuszczam.

Ów upadł na ziemię i wsparty na niej rękoma, kręcił głową, jak zwierz, schwytany w sidła, rozglądając się naokół i czekając, zkąd śmierć przyjdzie. Oczom i uszom jeszcze nie wierzył — i nie śmiał spodziewać się przebaczenia.

Lecz zwolna wracała mu przytomność, tylko zsiniałe wargi trzęsły mu się jeszcze z przerażenia. Tymczasem Apostoł rzekł:

— Odejdź w spokoju!

Chilo powstał, lecz nie mógł jeszcze przemówić. Mimowoli zbliżył się do łoża Viniciusa, jakby jeszcze szukając u niego opieki, albowiem nie miał dotąd czasu pomyśleć, że ów, jakkolwiek korzystał z jego usług i był poniekąd jego wspólnikiem, potępił go, gdy tymczasem ci właśnie, przeciw którym służył, przebaczyli. Myśl ta miała mu przyjść później. Obecnie we wzroku jego widać było tylko zdumienie i niedowierzanie. Jakkolwiek zmiarkował już, że mu przebaczono, chciał jednak jak najprędzej wynieść głowę z pośród tych niepojętych ludzi, których dobroć przerażała go prawie równie, jak przerażałoby okrucieństwo. Zdawało mu się, że gdyby dłużej został, zaszłoby znowu coś niespodzianego, więc, stanąwszy nad Viniciusem, począł mówić przerywanym głosem:

— Daj, panie, list... daj list!...

I porwawszy tabliczkę, którą mu podał Vinicius, wybił jeden pokłon chrześcianom, drugi choremu i chyłkiem, sunąc przy samej ścianie, wypadł za drzwi.

W ogródku, gdy ogarnęła go ciemność, strach zjeżył mu znów włosy na głowie, był bowiem pewny, że Ursus wypadnie za nim i zabije go wśród nocy. Byłby uciekał ze wszystkich sił, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa, po chwili uczyniły się zupełnie bezwładne, albowiem Ursus istotnie stanął przy nim.

— Chilo upadł twarzą na ziemię i począł jęczeć:

— Urbanie... w imię Chrystusa...

Lecz Urban rzekł:

— Nie bój się. Apostoł kazał mi wywieść cię za bramę, abyś nie zabłądził w ciemności, a jeślić sił brak, to odprowadzę cię do domu.

Chilo podniósł twarz.

— Co mówisz? co?... Nie zabijesz mnie?

— Nie! nie zabiję cię, a jeślim chwycił cię zbyt silnie i nadwerężył ci kości, to mi odpuść.

— Pomóż mi wstać — rzekł Grek. — Nie zabijesz mnie? co? Wyprowadź mnie na ulicę, dalej sam pójdę.

Ursus podniósł go z ziemi jak piórko i postawił na nogach, potem zaś prowadził przez ciemne przejście na drugie podwórze, z którego wychodziło się do sieni i na ulicę. W korytarzu Chilo powtarzał znów w duszy: „już po mnie!“ i dopiero gdy znaleźli się na ulicy, ochłonął i rzekł:

— Dalej sam pójdę.

— Pokój niech będzie z tobą.

— I z tobą! i z tobą!... Daj mi odetchnąć.

I po odejściu Ursusa odetchnął całą piersią. Rękoma macnął się po pasie i biodrach, jakby chcąc się przekonać, że żyje, i ruszył śpiesznym krokiem przed siebie.

Lecz, uszedłszy kilkadziesiąt kroków, stanął i rzekł:

— Czemu jednak oni mnie nie zabili?

I pomimo, iż już z Euriciusem rozmawiał o nauce chrześciańskiej, pomimo rozmowy nad rzeką z Urbanem i pomimo wszystkiego, co słyszał na Ostrianum, nie umiał znaleść na to pytanie odpowiedzi.

ROZDZIAŁ XXV.

Vinicius również nie umiał zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, i na dnie duszy prawie niemniej zdumiony był od Chilona. Bo że z nim samym ludzie ci obeszli się tak, jak się obeszli, i zamiast pomścić się nad nim za napaść, opatrzyli troskliwie jego rany, przypisywał to w części nauce, którą wyznawali, bardziej Lygii, a potrochu i swemu wielkiemu znaczeniu. Ale postąpienie ich z Chilonem przechodziło wprost jego pojęcia o ludzkiej zdolności przebaczania. I jemu mimowoli nasuwało się na myśl pytanie, dlaczego oni nie zabili Greka? Wszakże mogli to uczynić bezkarnie. Ursus byłby go zakopał w ogrodzie lub nocą wyniósł do Tybru, który w owych czasach nocnych rozbojów, dokonywanych przez samego cezara, tak często wyrzucał rankami ciała ludzkie, iż nikt nawet nie dochodził, zkąd się brały. Przytem, wedle Viniciusa, chrześcianie nietylko mogli, ale powinni byli zabić Chilona. Litość nie była wprawdzie całkiem obcą temu światu, do którego należał młody patrycyusz. Ateńczycy wznieśli przecie jej ołtarz — i długi czas opierali się wprowadzeniu do Aten walk gladyatorów. Bywało, że i w Rzymie zwyciężeni otrzymywali przebaczenie, jak naprzykład Kalikratus, król Bretonów, który, wzięty w niewolę za Klaudyusa i opatrzony przez tegoż suto, mieszkał swobodnie w mieście. Ale zemsta za krzywdy osobiste wydawała się Viniucisowi tak, jak i wszystkim, słuszną i usprawiedliwioną. Niechanie jej było zgoła przeciwne jego duszy. Słyszał wprawdzie i on w Ostrianum, że należy miłować nawet nieprzyjaciół, uważał to jednak za jakąś teoryę, niemającą w życiu znaczenia. I teraz jeszcze przechodziło mu przez głowę, że może nie zabito Chilona dlatego tylko, że była jakaś pora świąt lub jakaś kwadra księżyca, podczas której chrześcianom nie godziło się zabijać. Słyszał, że bywają takie terminy, w których różnym narodom niewolno nawet i wojny poczynać. Lecz dlaczego w takim razie nie oddano Greka w ręce sprawiedliwości, dlaczego Apostoł mówił, że, gdyby ktoś siedemkroć zawinił, to siedemkroć należy mu przebaczyć, — i dlaczego Glaukus powiedział Chilonowi: „Niech ci tak Bóg odpuści, jako ja ci odpuszczam“? A przecie Chilo wyrządził mu najstraszliwszą krzywdę, jaką człowiek człowiekowi może wyrządzić, — i w Viniciusu na samą myśl o tem, jakby postąpił z takim, ktoby naprzykład zabił Lygię, zawrzało serce, jak ukrop: nie byłoby takich mąk, któremiby jej nie pomścił! A tamten przebaczył!... I Ursus przebaczył także... on, który w istocie rzeczy mógł zabić w Rzymie, kogoby chciał, zupełnie bezkarnie, albowiem następnie potrzebował zabić tylko króla Nemoreńskiego gaju i zająć jego miejsce. Czyż człowiekowi, któremu nie oparł się Kroto, oparłby się piastujący tę godność gladyator, do której dochodziło się tylko przez zabójstwo poprzedniego „króla“? Jedna była tylko na te wszystkie pytania odpowiedź. Oto oni nie zabijali przez jakąś dobroć, tak wielką, że podobnej nie było dotąd na świecie, i przez miłość do ludzi bezgraniczną, która nakazywała zapominać o sobie, o swoich krzywdach, o swojem szczęściu i swej niedoli, i żyć dla innych. Jaką zapłatę mieli ludzie ci za to odebrać, Vinicius słyszał w Ostrianum, lecz nie mieściło mu się to w głowie. Czuł natomiast, że to życie ziemskie, połączone z obowiązkiem wyrzekania się wszystkiego, co jest dobrem i rozkoszą, na korzyść innych, musiałoby być nędzne. To też w tem, co o chrześcianach w tej chwili myślał, obok największego zdumienia, była i litość, i jakby odcień pogardy. Wydało mu się, że to są owce, które muszą prędzej później być zjedzone przez wilki, jego zaś rzymska natura nie była zdolną zdobyć się na uznanie dla tych, którzy pozwalają się zjadać. Uderzyła go wszelako jedna rzecz. Oto, po wyjściu Chilona, jakaś głęboka radość rozjaśniła wszystkie twarze. Apostoł zbliżył się do Glauka i, położywszy dłoń na jego głowie, rzekł:

— Chrystus w tobie zwyciężył!

Ów zaś wzniósł oczy ku górze, tak ufne i pełne wesela, jakby zlało się na niego jakieś wielkie, niespodziane szczęście. Vinicius, który byłby zrozumiał tylko radość z dokonanej zemsty, patrzył na niego rozszerzonemi przez gorączkę oczyma, trochę tak jak patrzyłby na obłąkanego. Widział jednak i widział nie bez wewnętrznego oburzenia, jak następnie Lygia przycisnęła swoje usta królewny do ręki tego człowieka, który z pozoru wyglądał na niewolnika, i zdawało mu się, że porządek tego świata odwraca się zupełnie. Potem nadszedł Ursus i jął opowiadać, jak wyprowadził Chilona na ulicę i jak prosił go o przebaczenie za krzywdę, jaką mógł wyrządzić jego kościom, za co Apostoł pobłogosławił i jego, a Kryspus oświadczył, że to jest dzień wielkiego zwycięstwa. Posłyszawszy o tem zwycięstwie, Vinicius stracił całkiem wątek myśli.

Lecz gdy Lygia podała mu znów po chwili napój chłodzący, zatrzymał na chwilę jej rękę i spytał:

— To i ty mi przebaczyłaś?

— My chrześcianie. Nam nie wolno chować w sercu gniewu.

— Lygio! — rzekł wówczas — kimkolwiek jest twój Bóg, uczczę go stuwołem, dlatego tylko, że jest twoim.

Ona zaś odrzekła:

— Uczcisz go w sercu, gdy go pokochasz.

— Dlatego tylko, że jest twoim... — powtórzył słabszym głosem Vinicius.

I przymknął powieki, albowiem opanowało go znów osłabienie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zdoła zapanować nad nieładem wewnętrznych stosunków, który coraz jaskrawiej objawia się na zewnątrz i że ma prawo do zaufania mocarstw. Stambułow wczoraj żył jeszcze, jakkolwiek nadzieja utrzymania go przy życiu malała z każdą chwilą. Gdyby jednak nawet nie przyszło do nieuniknionej prawie katastrofy, stan rzeczy pozostanie ten sam, a wieczór poniedziałkowy pozostanie plamą hańby w historyi bułgarskiej, tem brudniejszą, im bezkarniej ujdą mordercy. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego nadeszły następujące informacye, odnoszące się do sprawy zamachu na Stambułowa.

Zofia 17 lipca. Wczoraj po południu zjawił się u pani Stambułow gerent austryackiego poselstwa baron Hönning w towarzystwie wicekonsula i zakomunikował jej tekst serdecznej depeszy, jaką austryacki minister spraw zagranicznych Agenor hr. Gołuchowski wystosował do bar. Hönninga na pierwszą wiadomość o zamachu. Stambułow, któremu odczytano depeszę hr. Gołuchowskiego, sam dziękował za okazane mu współczucie.

Rada bułgarskich ministrów uchwaliła poczynić jak najenergiczniejsze zarządzenia w celu utrzymania bezpieczeństwa, a to ze względu na to, że wiele osób, między innymi i Radosławow otrzymali listy z pogróżkami. Minister wojny Petrow miał oświadczyć na posiedzeniu rady, że wobec tego, iż mordercy do tej pory nie udało się schwytać, gotów jest na własną odpowiedzialność ogłosić w Zofii stan oblężenia.

Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że Stambułow padł ofiarą od dłuższego czasu przygotowywanego sprzysiężenia. Nie ulega wątpliwości, że do tego sprzysiężenia należał także woźnica, który odwoził Stambułowa w poniedziałek wieczorem z klubu Unii. Woźnica jakby na dane hasło zatrzymał konie i w tej chwili jeden z morderców wskoczył na stopnie dorożki, zadał Stambułowowi dziesięć strasznych ciosów w głowę i ręce, poczem umknął razem z towarzyszami. Policya twierdzi, że towarzysze Stambułowa zamiast go bronić, ratowali się ucieczką. Dla usprawiedliwienia swego postępowania rozgłasza policya, że Gunczo, kawas Stambułowa, jest zwykłym mordercą, którego Stambułow ułaskawił i przyjął do swoich posług i dlatego w pierwszej chwili żandarmi sądzili, że Gunczo zamordował Stambułowa. Zeznaniom dep. Krajewa policya jak najenergiczniej zaprzecza, utrzymując, że Krajew jest obecnie przywódcą radosławistycznej opozycyi i dlatego ma interes w tem, aby czynić obecnemu rządowi trudności. Policya otrzymała istotnie rozkaz czuwania nad Stambułowem. Stambułow jednak uważać miał to zarządzenie za tamowanie jego osobistej swobody i żandarmów, przeznaczonych do jego obrony, odpędzał i łżył.

Zofia 17 lipca. Stambułow przed południem miał się nieco lepiej. Uderzenia serca były silniejsze. Chory był najzupełniej przytomny. Ciepłota wynosiła 37°. Przy zaszywaniu ran, powstałych wskutek amputowania rąk, Stambułow cierpiał bardzo, podczas gdy wśród samej operacyi amputowania, według zdania lekarzy, czynił wrażenie nieczułego trupa. Operacya oka powiodła się dobrze. Wogóle w głowie ma Stambułow przeszło 50 szwów. Amputowane ręce przechowano w spirytusie.

W ciągu dnia zjawił się u pani Stambułow marszałek dworu księcia, hr. Foras, ażeby wyrazić głębokie współczucie księcia. Pani Stambułow jednak — jak utrzymują — nietylko nie przyjęła hrabiego, ale w sposób szorstki oświadczyła, że nie chce żadnych objawów współczucia ze strony księcia — Równocześnie pojawił się numer *Swobody*, obwiniający wprost księcia i ministrów o inicyatywę do zamachu na Stambułowa. Okoliczności te utrudniają niepospolicie stanowisko księcia wobec całego strasznego wypadku. Trudno przypuścić, aby na wypadek śmierci Stambułowa, książę zdecydował się na oddanie Stambułowowi honorów oficyalnych. Prawdopodobnie wstrzyma się książę od wszelkiej manifestacyi, jakkolwiek w otoczeniu księcia zapewniają, że z przykrością jedynie widzi się do tego zmuszonym.

W kołach rządowych usiłują przedstawić cały zamach jako akt zemsty prywatnej krewnych czy przyjaciół Panicy, Karagułowa lub któregokolwiek innego politycznego przestępcy, straconego za rządów Stambułowa.

Kolonia 17 lipca. *Köln. Ztg* ogłasza pod tytułem: „Przeczucia Stambułowa“ rozmowę, jaką kilka miesięcy temu miał ze Stambułowem jeden z przyjaciół dziennika. W tym czasie właśnie były prefekt policyi Łukanow odkrył sprzysiężenie przeciwko Stambułowowi, o którem chciał zawiadomić księcia. Nie uczynił tego jednak wskutek porady Stambułowa. „Wiem dokładnie — mówił Stambułow — że na przedmieściu Üczbuna zbiera się cała banda, która ćwiczy się nawet w robieniu bronią; rzekomo chodzi o powstanie w Macedonii. Rząd, który wogóle nie wie czego chce, toleruje te zebrania. Wiem jednak, że ci ludzie, pomiędzy którymi są i mordercy Belczewa, przysięgli, że mnie zamordują, ażeby pomścić Panicę i tych, których powieszono za morderstwo Belczewa. I książę znajduje się na liście osób, przeciwko którym sprzysięgła się banda. Należą do niej między innymi: Rosarew, Halew, Arnaut i Tufekcziew.“

Jubileusz X. kardynała Ledóchowskiego.

Z Rzymu donoszą pod dniem 14 lipca:

Jego Eminencya X. prefekt Propagandy otrzymał w wczorajszym dniu jubileuszowym niezliczone dowody czci i przywiązania ze wszystkich części świata.

Ojciec św. przyjmował Jubilata na audyencyi już onegdaj i wtedy to raczył wyrazić Jego Eminencyi gorące swe życzenia.

Prócz telegramów i listów od kardynałów, patryarchów, arcybiskupów, biskupów i prałatów, oraz ciała dyplomatycznego i od innych wybitnych osobistości, odebrał X. kardynał nader liczne wizyty gratulantów, których przyjmował ze zwykłą, wyszukaną uprzejmością.

Honory domu pełnił X. msgr Meszczyński, sekretarz X. kardynała prefekta.

Arkusze gratulacyjne, wyłożone w przedpokojach, pokryte zostały świetnemi imionami osobistości ze sfer hierarchicznych, dyplomatycznych, arystokratycznych, oraz z lepszych sfer obywatelskich.

Wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem przyjmował X. kardynał na sali tronowej urzędników i personal kongregacyi Propagandy z monsignorami XX. Ciasca i Veccia na czele. W imieniu zebranych składał życzenia X. msgr Ciasca, ofiarując Jego Eminencyi pamiątkowy medal, na którego jednej stronie znajduje się udatna podobizna X. kardynała, a na drugiej napis następujący:

Honori — Miecislai — Ledochowski — S. E. R. Card. — Adiutores et Administri universi — S. C. Cath. Nom. propagando — Praefecto Suo — Quinquagennalia solemnia — Sacerdotii Agenti — fauste feliciter — MDCCCXCV.

Dostojny Jubilat, odbierając dar, ofiarowany mu w trzech typach: złoty, srebrny i bronzowy medal — zwrócił się do ofiarodawców z słowami podzięki, chwaląc ich zapał i ochoczość, z jaką służą świętej sprawie rozszerzania wiary. Na prośbę X. msgra sekretarza udzielił X. kardynał zebranym błogosławieństwa pasterskiego, poczem dopuścił gratulantów do ucałowania dłoni, zwracając się do każdego z uprzejmem słowem.

Następnie złożyli reprezentanci drukarni wielojęzycznej piękny adres i przepyszny mszał, ozdobiony wizerunkiem X. kardynała w miniaturze, który zachwycił Jubilata.

Składali także życzenia i dary prokuratorowie rozlicznych misyj: europejskich, azyatyckich, afrykańskich, amerykańskich i australskich; nadto prokuratorowie: Dominikanów, Franciszkanów, Karmelitów, Jezuitów, Kapucynów, Pasyonistów, Salezyanów, Mechitarzystów i innych zakonów; następnie przeróżne seminarya i kolegia, jak angielskie, szkockie, niemieckie, grecko-rusińskie i t. d., oraz seminarya misyjne z Paryża, Louvain, Genewy i t. d.

Nader wytworne, ozdobne adresy złożyli: rektorowie kolegium Propagandy, czeskiego, kolegium i seminaryum polskiego. Rektor kolegium Maronitów ofiarował album z dedykacyami w językach: łacińskim, włoskim, francuskim, arabskim, syryjskim i t. d. O. Lugari, rektor kolegium grecko-rusińskiego, złożył w darze album z różnojęzycznemi kompozycyami alumnów tego kolegium.

Mnóstwo darów nadeszło z zagranicy, a mianowicie od byłych dyecezyanów X. kardynała.

X. msgr Dawid Farabullini, kanonik bazyliki św. Jana Lateraneńskiego, złożył adres następujący:

Miecislao Ledóchowskio — Polonorum Gentis Decori — Patricio Ab Avis et Maioribus — Presb. Card. titulo S. Maria in Capitolio — Praef. Sacri Consilii Christiano Nomini Propagando — Quem Asperis Temporibus — In Tuenda Ecclesia Libertate — Antistitem Omnis Memoriae Fortissimum — Patria Mirata Est Summisque Viris Aequavit Romani Tantae Virtutis Spectatores — III Eidus Quintiles An. MDCCCLXXXXV — Quo Die Fausto Felici — Sacerdotium Ante Annos L Est Auspicatus — Libentes Merito Gratulamur — Principi Invicto B. M. — Diuturnam Incolumitatem — Ex Animo Adprecati.

Mszę jubileuszową odprawił X. kardynał dziś o godzinie 7 w kościele kolegium Propagandy przy asystencyi alumnów rozmaitych kolegiów i seminaryów.

W sprawie katastru gruntowego.

Od X. Leona Pastora otrzymujemy następujące pismo, które umieszczamy ze względu na jego praktyczne znaczenie dla sfer rolniczych naszego kraju:

Ponieważ ustawa o rewizyi katastru dotąd, wskutek ostatniego przesilenia w rządzie, uchwaloną nie została, łatwo bardzo brak ogłoszonej ustawy mógłby spowodować między klasą rolniczą zamięszanie, a brak wskazówek, jak postąpić należy, celem uzyskania sprostowań rozmaitych usterek i nieprawidłowości, mógłby nawet srogo się pomścić i przyprawić rolników o niepowetowane szkody. Postanowiłem przeto rolników obznajomić z rozporządzeniami ministeryum skarbu z dnia 2 kwietnia 1895 roku L. 13,887 i 13 kwietnia 1895 r. L. 9,071, wydanemi dla urzędów ewidencyjnych, które dla jasności spopularyzuję i zrozumiałym stylem oddam.

Otóż geometrzy ewidencyjni mają polecone, niezawiśle od swoich peryodycznych objażdżek, nakazanych im ustawą z dnia 23 maja 1883 roku — objeżdżać wszystkie bez wyjątku gminy swego powiatu, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzenia co do wniesionych, lub na miejscu wnosić się mających zażaleń na niesłuszne i niesprawiedliwe zaklasowanie gruntowych parcel. Jeżeli zaś w której gminie był już w tym celu zeszłego roku geometra — rolnicy zaś, z jakiegobądź powodu, nie wnieśli swego zażalenia, to wolno im i teraz za pośrednictwem wójta (przełożonego obszaru) doniesienie takie zrobić, a geometra jest obowiązany na miejscu prawdziwość zażalenia sprawdzić.

Geometrzy ewidencyjni są obowiązani o czasie przybycia swego najmniej przedtem na ośm dni gminę (przełoż. dworskie) uwiadomić, a zarazem w uwiadomieniu wyraźnie nadmienić, „że przyjeżdżają, aby wysłuchać zażaleń co do mylnego zaszacowania gruntów i potrzebne dochodzenia przeprowadzić.“

Dochodzenia na gruncie, wskutek wniesionych zażaleń, mają się odbywać w myśl § 22 ust. z 23/5 1883 r. w obecności naczelnika gminy (zastępcy), względnie zastępcy obszaru dworskiego, tudzież dwóch rzeczoznawców, mieszkających w gminie i obznajomionych ze stosunkami gminnymi.

Geometrzy mają badać pojedyncze parcele, co do których zarzuty podniesiono, mianowicie ich położenie, jakość gleby, podglebie, położenie ku słońcu, stan wilgoci i t. d., celem skonstatowania, czy rzeczywiście parcele dotyczące nie są za wysoko zaklasowane.

(*NB.* każdy geometra ma wykaz tak zw. wzorowych gruntów w każdym powiecie szacunkowym — w wykazie zaś tym są wyliczone znamiona, kwalifikujące pewien powiat do pewnej klasy. Otóż z porównania między parcelą gruntową a znamionami okaże się, czy nie jest ona za wysoko oszacowaną).

Po tem wszystkiem ma rozważyć geometra z mężami zaufania, do której właśnie klasy w mowie będąca parcela powinna być słusznie zaliczoną, a rezultat tego ma być z podaniem motywów protokolarnie spisany. Protokóły te wraz z podaniami stron mają być przesłane w swoim czasie komisyi krajowej.

Gdyby zdanie geometry różnem było od zdania rzeczoznawców, to ci ostatni mają prawo żądać, by ich zdanie wraz z motywami protokolarnie zapisanem zostało.

Jakkolwiek rozporządzenia niniejsze nic nie wspominają o zawiadomieniu i przyzwaniu do komisyi właściciela gruntowego, który się skarży, toć jednak nie podlega wątpliwości, że ma tu zastosowanie § 24 ust. z d. 23 maja 1883 r., który właścicieli przyzwać poleca.

Tak więc wyglądają treściwie rozporządzenia dotychczas wydane. Gdyby więc wskutek braku zachowania powyższych przepisów, gospodarzom uniemożebnionem było wniesienie zażalenia usprawiedliwionego, to niech się bądź za pośrednictwem gminy, bądź Wydziału powiatowego o to upomną. Jeżeli jednak geometrzy mają należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, a nie szablonowo rzeczy traktować, to i rolnicy nie powinni ich obarczać bezpotrzebną pracą i tylko słuszne i ugruntowane zażalenia do ich wiadomości podawać. Inaczej bowiem będą tak przeciążeni pracą, że nie mogąc jej podołać, przeprowadzą ją powierzchownie.

Uważając rozporządzenia powyższe i uwagi moje za bardzo ważne, upraszam o rozpowszechnienie niniejszego pisma w jak najszerszych kołach rolniczych.

X. Leon Pastor,
poseł do Rady państwa.

Sprawy krajowe.

Lwów 17 lipca.

(Projekt zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru).

(X) Na polecenie ministerstwa rolnictwa, udzieliło Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, wypracowany przez przemyską sekcyę oddziału leśno-technicznego, dla zabudowania potoków górskich, szczegółowy projekt zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru. Wedle sprawozdania sekcyi, zupełne wykończenie projektu, stosownie do rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 18 grudnia 1885 r. Dz. pr. p. Nr. 2 ex 1886, ma nastąpić dopiero w czasie budowy, w miarę postępu robót, co w danym wypadku uzasadnione jest zachodzącymi stosunkami i okazało się wykonalnem wedle doświadczeń, poczynionych przy zabudowaniu potoków górskich w Czechach.

Ze względu na to, może, zdaniem Namiestnictwa, wypracowany projekt służyć za podstawę do uregulowania tego przedsiębiorstwa w drodze ustawy.

Jak sekcya zaznacza w swem sprawozdaniu, zachodzi bardzo znaczna różnica między kwotą kosztów wedle ogólnego projektu, a kwotą obliczoną w projekcie szczegółowym. Różnica ta jest jednak uzasadniona wykazanymi w sprawozdaniu stosunkami.

W szczególności projektowane zalesienie na obszarze 3451 hektarów, powodują zwiększenie kosztów o 238,119 złr. Ze względu na znaczne, bo przeszło 600,000 złr. wynoszące ogólne koszta, a z drugiej strony na rozległą, dłuższego czasu wymagającą akcyę zalesienia, wyraziło ministerstwo rolnictwa zapatrywanie, że byłoby wskazane czas budowy rozłożyć na lat 15, tak, iżby w trzech mniej więcej okręgach roboczych, spotrzebowano co roku kwotę 40,000 złr.

Namiestnictwo upraszało Wydział krajowy o rozpatrzenie tego projektu, zauważając, iż gdyby Wydział krajowy ze względu na znaczne koszta, uważał za potrzebną pewną modyfikacyę projektu lub zmianę projektowanych systemów i sposobów budowy i życzył sobie w tym celu zbadać projekt na miejscu, wydelegowałoby także ministerstwo rolnictwa swego zastępcę do tej czynności.

Koszta projektowanych robót obliczone zostały na sumę 606.000 złr., z czego połowa 303.000 złr. przypadnie na fundusz krajowy, a połowa 303.000 złr. na państwowy fundusz melioracyjny.

Wydział krajowy postanowił, zgodnie z decyzyą ministerstwa rolnictwa, przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, zapewniającej wykonanie zabudowań potoków górskich i zalesienia nagich stoków w dorzeczu Dniestru w ciągu lat piętnastu, począwszy od roku 1896, oraz wstawić pierwszą ratę 50% zasiłku krajowego w kwocie 20.000 złr. do preliminarza funduszu krajowego na rok 1896.

Przyjmując jednak ogólną sumę kosztorysową w wysokości 606.000 złr., obliczonej przez sekcyę przemyską oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich, uważał Wydział krajowy za wskazane obniżyć ceny jednostkowe, przyjmując płacę jednego dnia robotnika na 50 centów, zgodnie z cenami krajowego biura melioracyjnego, które w praktyce okazały się dla wschodniej części kraju odpowiedniemi.

Nadto zwrócił Wydział krajowy uwagę Namiestnictwa, że preliminowana w kosztorysie cena wykupna jednego hektara nieużytków (pastwisk) pod zalesienie jest za niską i prawdopodobnie okaże się niemożliwem wykupno i zalesienie tak znacznego obszaru 3.451 hektarów (blisko 6.000 morgów).

Aby zatem i tak już wysokiej sumy kosztorysowej przy wykonaniu zabudowań i zalesień nie przekroczyć, Wydział krajowy upraszał Namiestnictwo o zarządzenie zbadania za pośrednictwem właściwych starostw, czy zaproponowane do wywłaszczenia i zalesienia nieużytki nie mogłyby być przynajmniej w części zalesione przez dotychczasowych właścicieli w drodze przymusowej w myśl istniejących przepisów, w którym-to wypadku możnaby się spodziewać, że projektowane zalesienie w granicach preliminowanej sumy kosztorysowej zostanie wykonane.

KRONIKA.

Kraków 18 lipca.

— **W kościele N. Maryi Panny** odprawionem zostało dzisiaj dziękczynne nabożeństwo na pamiątkę uratowania Krakowa od pożaru w r. 1850.

— **Drugi promocyjny egzamin rolniczy** na studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyli w dniach 15, 16 i 17 bm. pp. Domański Tadeusz, Hinze Adam, Homolacs Stanisław, Huppenthal Karol, Popiel Eustachy, Rokossowski Wacław, Gautier Henryk, Moszyński Stanisław, Promiński Jan, Steczkowski Stanisław i między tymi sześciu pierwszych z postępem celującym.

— **Przedmioty**, zapisane miastu naszemu przez śp. Władysława Koscielskiego (Sefera paszę) nadeszły już do Krakowa w 26 pakach; obecnie wyładowywane są w Muzeum techniczno-przemysłowem pod nadzorem p. Ziemięckiego. Dotąd wydobyto z pak biusta Brodzkiego, obrazy i część broni. Po oddaniu przedmiotów według inwentarza, otwartą zostanie ich wystawa w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

— **Jubileusz.** W dniu 10 b. m. w głównym domu Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu obchodziła Matka Juhel, przełożona i wizytatorka zgromadzenia, 50-letni już jubileusz zakonnego powołania. Pięćdziesiąt lat wytrwałego poświęcenia dla cierpiącej ludzkości, to chyba rzadki i zaszczytny wobec Boga i ludzi stan służby! Z tych już czternaście przyszło czcigodnej jubilatce przeżyć w Krakowie i polskiej poświęcić biedzie. Przylgnęła też do niej sercem prawdziwej córki św. Wincentego i ukochała całą duszą krakowskie niedole, mądrze i roztropnie kierując zastępami Sióstr Miłosierdzia, którym z woli najwyższych przełożonych statecznie przewodniczy. Uroczystość jubileuszowa zacnej Matki nosiła cechy pokory i miłosierdzia, właściwe świętom rodzinnym zakonu, opartego na tych dwóch naczelnych cnotach. Rano wizytator i przełożony XX. Missyonarzy O. Soubieille odprawił Mszę świętą w kościele na Kleparzu, szczelnie wypełnionym Siostrami Miłosierdzia z wszystkich domów krakowskich, oraz przełożonych zakładów, znajdujących się na prowincyi, podczas gdy na chórze wychowanki klasztoru pobożne wykonywały pienia. Następnie zgromadzone córki św. Wincentego składały życzenia dobrej Matce swojej, a dogadzając jej sercu, w południe wyprawiły ucztę dla pięćdziesięciu ubogich, którzy w sali malowniczo ustrojonej zasiedli wokoło stołu, obsługiwanego przez zakonnice. I oni odpowiednie wypowiedzieli powinszowania, a każdy suto uczęstowany, odchodząc, otrzymywał jeszcze po koronie. W całym domu do wieczora panowała atmosfera radośna i serdeczna, a uczucia te nowy znalazły wyraz w niedzielę 14 b. m., gdy z kolei sieroty, wychowujące się pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia, zgotowały najróżniejsze niespodzianki dla Matki Juhel, a więc obrazy żywe, przedstawienia sceniczne, wierszyki okolicznościowe itd. Zgromadzone zewsząd Siostry Miłosierdzia złożyły jeszcze w darze czcigodnej jubilatce zapasy uszytej przez się dla ubóstwa odzieży, ażeby jej tym sposobem zapewnić najsłodszą uciechę rozdawnictwa. Jednocześnie we wszystkich domach zgromadzenia, chorzy, ubodzy i sieroty uczestniczyli w święcie jubileuszowem świątecznym też obiadem i gorącą modlitwą za swą zasłużoną i ukochaną opiekunkę.

— **W klasztorze i szpitalu Braci Miłosierdzia** w Krakowie odbyła się dzisiaj piękna uroczystość. Nowo-wyświęcony kapłan tego zakonu X. Walfrid Ulrich odprawił o godzinie 7½ rano pierwszą Mszę świętą; odbyła się ona w wielkiej sali chorych, mieszczącej 17 łóżek, przed znajdującym się tu ołtarzem M. Boskiej Częstochowskiej, przybranym kwiatami. Podniosły to był, wzruszający widok, gdy kapłan, który całe życie swoje ofiarował na posługi cierpiącej ludzkości, odprawiał Ofiarę św. wśród zastępu chorych, z których niektórzy bardzo osłabieni z łoża boleści podnieść się nie mogli. Na nieszczęśliwych widoczny był wpływ uroczystej Mszy św., jak widocznym jest na nich wpływ braci zakonu, leczących nietylko ciało, ale i duszę; każdy z chorych ma książkę do nabożeństwa, każdy nosi różaniec i modli się szczerze i prawdziwie. Na Mszę św. przybyli lekarze szpitalni pp. prof. Dr Trzebicky, Dr Filimowski i szczupłe grono świeckich osób. — W czasie Mszy św. przystąpiło do stołu Pańskiego kilku rekonwalescentów; po Mszy św. udzielił X. Ulrich zwykłego w takich razach błogosławieństwa, a następnie dokonał poświęcenia odrestaurowanego oddziału chirurgicznego. Po akcie tym zebrani zwiedzili gmach cały. Przeszedł on spadkiem od Trynitarzy na Braci miłosierdzia, a doprawdy dziewięć dziesiątych mieszkańców Krakowa nie zdaje sobie sprawy z dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, kwitnących tu w całej pełni w cichości i ukryciu, bez reklamy i rozgłosu. Znajduje tu 50 chorych stałą opiekę w szpitalu zakonnym; oprócz tego zaprowadzone jest ambulatoryum dla przychodzących chorych, rekrutujących się z biednej ludności Kazimierza i Krakowa. Urządzenia szpitalne są wzorowe, takie, jak w pierwszorzędnych zakładach leczniczych europejskich, wszędzie czystość nieporównana, wszędzie skład i ład największy. Znać na każdym kroku, że takich rzeczy dokonać może tylko miłość bliźniego i chrześcijańskie poświęcenie; znać energiczną i rządną rękę, która to wszystko z niczego tworzy i codzień prowadzi. Dzięki zabiegom przeora X. Laetusa Bernatka, dokonano w ostatnich czasach gruntownej restauracyi szpitala i klasztoru; w klasztornych celach są piękne pamiątki, jak obraz ś. p. X. kardynała Dunajewskiego, modlącego się w kaplicy Batorego w katedrze na Wawelu, pędzla Saturnina Świerzyńskiego i portret Montelupiego, twórcy zakonu Braci Miłosierdzia. Doprawdy instytucya ta humanitarna zasługuje na bliższe poznanie ze strony społeczeństwa i na gorętszą opiekę i poparcie w interesie cierpiącej ludzkości. Każdy datek na ten zakład ofiarowany jest otarciem łez nędzy i zapewnieniem opieki chorym i ubogim.

— **Dochodzą nas zażalenia**, że przekop kanału w ulicy św. Krzyża nie był wczoraj w nocy oświetlony. Wobec ruchu dorożek, skoncentrowanego po przedstawieniach w teatrze ku ulicy św. Krzyża, bardzo łatwo było o nieszczęśliwy wypadek. Zwracano podobno wczoraj uwagę straży policyjnej, że latarka przy przekopie jest nieodzownie potrzebna, nie zdołano jednak na resztę nocy wyjednać odpowiednich zarządzeń.

— **Wycieczki do Ojcowa.** Dla mieszkańców Krakowa, pragnących zwiedzić Ojców, pożądaną będzie zapewne wiadomość, że w każdy poniedziałek rano wychodzić będzie z Krakowa do Ojcowa powóz na 4 osoby za 4 złr., w każdy zaś czwartek czekać będą na komorze w Szycach konie z Ojcowa na osoby, przybywające z Krakowa. Zamówienia przyjmuje biuro hotelu Saskiego w Krakowie.

— **Wiadomości kościelne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Jurysdykcyę otrzymali OO. Kapucyni: O. Tomasz Górski, gwardyan w Olesku i O. Ambroży Chmiel w Kutkorzu.

Dyecezya tarnowska. Odznaczony *usu M. et R.* X. Władysław Chendyński, dyrektor bursy św. Kazimierza. — Instytuowany na probostwo w Ostrowach tuszowskich X. Piotr Podolski, wikaryusz ze Szczurowej. — Aplikowani w charakterze kooperatorów nowowyświęceni księża: Jan Ciszek w Bolesławiu, Wojciech Dąbrowski w Zakliczynie, Roman Gadowski w Krościenku, Jan Gawlicki w Żdżarcu, Józef Gawor w Jadownikach, Jan Jachtyl w Radomyślu, Andrzej Macko w Pilźnie, Franciszek Miklasiński w Szczepanowie, Franciszek Mróz w Szczucinie, Alojzy Nalepa w Limanowej, Jakób Olexy w Piwnicznej, Józef Slazyk w Kolbuszowej i Marcin Zaczek w Zbylitowskiej Górze. Przeniesieni księża wikaryusze: Wojciech Janik z Krościenka do Przyszowej, Kazimierz Salewski z Przyszowej do Nowego Wiśnicza, Józef Ręgorowicz z Łapczycy do Jurkowa. Walenty Dutka z Bolesławia do Łapczycy, Wojciech Zarański z Limanowej do Borzęcina, Józef Piechowicz z Borzęcina do Szczurowej, Jan Florek z Cmolasa do Padwi, Jan Górnik ze Szczucina do Cmolasa, Józef Kondelewicz z Kolbuszowej do Ryglic, Michał Wieliński z Radomyśla do Czchowa, Zygmunt Miętus z Ropczyc do Królówki, Hieronim Błażyński z Królówki do Ropczyc, Józef Łazarski z Ostrów tusz. do Rzezawy, Leon Miętus z Rzezawy do Uszwi.

— **XXIX walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego.** Wadowice 17 lipca. Dobrze zrobił zarząd Towarzystwa, że wybrał na zjazd tegoroczny Wadowice, miasto ciche i spokojne, a w uroczej położone okolicy. Należało się to zresztą Wadowicom, które dotychczas nie miały sposobności gościć w swoich murach żadnego jeszcze większego zjazdu. Miasto nasze udekorowało się na przyjęcie miłych gości odświętnie i w każdem zarządzeniu było czuć staranną rękę komitetu, który od dłuższego już czasu pracował nad godnem przyjęciem gości. Przygotowania te czynione były na szerszą skalę i żałować wypada, że tak skromna liczba uczestników na zjazd przybyła.

Na powitanie przybywających od Krakowa i Nowego Sącza, wyjechali do Kalwaryi delegaci komitetu, dyrektor gimnazyum tutejszego p. Arzt i dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej p. Dbałowski. Pociąg przybył o godz. 12 w południe, powitany wystrzałami z moździerzy. Peron zaległa publiczność, z komitetem na czele. Prezes Towarzystwa pedagogicznego ks. Czartoryski, oraz członkowie zarządu głównego przybyli tym pociągiem, razem z większością uczestników zjazdu. Przemówił do nich, w zastępstwie nieobecnego burmistrza, członek Rady gminnej, notaryusz p. Nartowski zaznaczając, że Wadowice były miastem do niedawna na wskróś niemieckiem, jako miasto kresowe. Do niedawna, bo przed 20 laty jeszcze, ewangelia św. w języku niemieckim głoszoną tu była. Dzisiaj miasto otrząsło się z nawały germańskiej i pracuje nad ekonomicznem podźwignięciem się. Zapraszając najserdeczniej w gościnę prosił mowca o mierzenie tego, co goście tu ujrzą, pobłażliwem okiem i najlepszemi chęciami zarządu miasta.

Odpowiedział na to równie serdecznie ks. Czartoryski, a nawiązując do treści przemówienia p. Nartowskiego zaznaczył, że Towarzystwo pedagogiczne, któremu przewodniczy, zawsze odznaczało się gotową chęcią służenia sprawie narodowej i myśl ta zawsze mu przyświeca. Dziękując zaś za serdeczne zaproszenie wyraził ks. Czartoryski radość z powodu, że uczestnicy zjazdu będą mieli sposobność spędzenia kilku dni w tak uroczej okolicy.

Przy odgłosach dzielnej kapeli lwowskiej korpusów wakacyjnych ruszono do miasta, gdzie gości rozkwaterowano. Popołudniu zeszli się uczestnicy zjazdu w Czytelni męskiej dla bliższego poznania się, wieczorem zaś byli obecni na przedstawieniu amatorskiem w „Sokole“, gdzie z powodzeniem odegrano znaną komedyjkę p. t. *Wyścig dystansowy.*

Produkował się popołudniu na t. zw. Kopcu p. Szymański, śmiały aeronauta, znany z produkcyj w Krakowie.

Obrady zjazdu zaczynają się jutro.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Stanisława Daszyńskiego w Śniatynie, Franciszka Wnęka w Krośnie, Kazimierza Zajączkowskiego w Rzeszowie, Maryana Klemensa dw. im. Repczyńskiego w Jarosławiu, Michała Józefa Staszkiewicza w Kołomyi, Szulima Strommwassera w Tarnopolu, Emila Schayera, Karola Bischofa, Kazimierza Antoniego dw. im. Zembronia, Izaaka Finkelsteina i Józefa Koteckiego we Lwowie, Władysława Dihma w Żywcu, Feliksa Jureckiego, Szymona Dąbrowskiego i Ludwika Józefa dw. im. Franza w Krakowie, Władysława Malikiewicza we Lwowie, asystentami pocztowymi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Wnęka dla Gorlic, Zajączkowskiego dla Dembicy, Repczyńskiego dla Czortkowa, a Staszkiewicza dla Zaleszczyk, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

— **Z armii.** Pułkownik Jan Aubrück-Berka, komendant lwowskiego pułku piechoty obrony krajowej Nr 19, został mianowany komendantem brygady obrony krajowej we Lwowie, a podpułkownik pułku piechoty obrony krajowej Nr 13 w Ołomuńcu, Emil Hadamar-Versbach, komendantem lwowskiego pułku obrony krajowej Nr 19.

— **Z kraju.** Wieliczka. Na stacyi kolejowej w Bierzanowie przejechała lokomotywa podczas przesuwania wagonów robotnika Stanisława Zacha, który spał pod jednym z wagonów, przeznaczonych do przesunięcia na inne relsy. Przejechany odniósł znaczne obrażenia. Odstawiono go do zakładu klinicznego w Krakowie.

Podhajce. W Zawadówce utopił się w Złotej Lipie przypadkowo mielnik Marcin Łotocki, zajęty naprawą młyna Chaima Feuersteina, właściciela dóbr. Zwłoki znaleziono w wodzie przy młynie.

— **Pożary.** W Peczeni (powiat Przemyślany) spłonęły trzy zagrody; szkoda 4800 złr. w części ubezpieczona. Przyczyną było prawdopodobnie podpalenie.

Na folwarku Uście ad Sadkowa góra (pow. Mielec), pożar zniszczył 10 zabudowań ekonomii Chaima Schüllera; szkoda 4600 złr. Pożar spowodował parobek Sapała, który w pobliżu budynków folwarcznych urządził sobie sport strzelania do wron.

W gminie Babice (pow. Chrzanów), spaliło się doszczętnie 15 zagród włościańskich, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem; szkoda 7060 zł., w małej części ubezpieczona.

W attynencyi gminy Wołoszczy (pow. Sambor), pastwą pożaru padło 7 zagród; szkoda 6536 złr. nieubezpieczona.

W Maliczkowcach (pow. Lwów), spłonęły dwie stodoły i szpichlerz dworski z zapasami i narzędziami rolniczemi; szkoda 10.000 złr. w części ubezpieczona. Ogień był podłożony przez kilku włościan z Maliczkowic.

W gminie Stryszów (pow Wadowice), spaliły się dwie zagrody włościańskie; szkoda 2000 złr. nieubezpieczona. Ogień spowodowały nieletnie dzieci gospodarza Balika, pozostawione bez dozoru i bawiące się zapałkami. W pożarze spłonęło jedno dziecko w kołysce, oraz kikanaście sztuk bydła.

Na obszarze dworskim w Petryłowie (pow. tłumacki), spłonęły stajnie i kilka sztuk bydła. Szkoda 14.000 złr. w części ubezpieczona.

Na obszarze dworskim bar. Wład. Czechowicza w Glinnie (pow. Brzeżany), spaliły się wszystkie budynki gospodarcze wraz z inwentarzem; szkoda 21.000 złr., w znacznej części ubezpieczona. Pięknie odznaczyli się mieszkańcy sąsiednich gmin Glinny, Złoczówki, Pławczy i Budyłowa, którzy pod wodzą swych naczelników pospieszyli na ratunek i wraz z żandarmeryą w krótkim czasie ogień ugasili.

Dziewięć obejść gospodarskich spłonęło w Chudykowcach (pow. Borszczów); szkoda 2000 złr. W akcyi ratunkowej brali włościanie miejscowi, oraz z Mielnicy i Uścia biskupiego energiczny udział.

W Kłyżowie powiat Nisko), pożar zniszczył cztery zagrody włościańskie; szkoda nieubezpieczona 2300 zł.

W Busku spłonęły dwie zagrody zamożnych włościan, wartości 5366 złr. Szkoda w części ubezpieczona.

W Byczynie (pow. Chrzanów), spaliły się dom i zabudowania gospodarcze wójta Szczepana Skuzy; spłonęła też szafa z aktami gminnymi; wójt odniósł ciężkie poparzenia, a świekra jego usiłując uratować

z piwnicy pieniądze tam schowane, spaliła się żywcem. Szkoda materyalna wynosi 4500 złr., nieubezpieczona.

— **Zmiana własności.** Inżynierowie Grzegorz i Gwalbert Ziembiccy, nabyli przed kilkoma dniami na wspólną własność od p. Nikodema hr. Potockiego dobra Dźwiniacz górny, w pow. turczańskim, za cenę 200.000 złr.

— **Owacya dla pani Modrzejewskiej.** Pani Modrzejewskiej urządzono onegdaj w letnim teatrze lwowskim serdeczną i gorącą owacyę. Grano *Maryę Stuart*. Po akcie trzecim, w którym talent, artyzm i siła naszej najznakomitszej artystki objawiają się w całej wspaniałości, gdy amfiteatr rozbrzmiewał gorącymi oklaskami, artyści sceny lwowskiej pp. Woleński i Walewski wręczyli w imieniu wszystkich kolegów pani Modrzejewskiej srebrny wieniec, a równocześnie podano jej od publiczności przepyszny kosz kwiatów. Orkiestra teatralna tymczasem odegrała tusz. Oklaski publiczności nie ustawały ani na chwilę, przeciwnie wszyscy dali porwać się piękną chwilą i każdy, kto miał kwiat jaki, rzucał go pod stopy pani Modrzejewskiej. W tym deszczu kwiatowym długo stała nasza bohaterka, dziękując za ten objaw uznania i życzliwości, a na twarzy jej widocznie malowało się wzruszenie.

Wczoraj miała zakończyć pani Modrzejewska obecny swój szereg gościnnych występów na scenie lwowskiej.

— **Odznaczenie.** We Fryburgu w Szwajcaryi rozstrzygnięto dnia 15 lipca b. r. konkurs na kartony do witrażów w katedrze. Z 27 nadesłanych projektów wyróżniano powszechnie jeden, któremu też jednomyślnie przyznano pierwszą nagrodę. Autorem jest, jak się okazało, p. Józef Mehoffer, młody a tak już znany krakowski malarz, który, jak wiadomo, otrzymał na lwowskiej wystawie medal złoty.

— **Pływający teatr** zamierza zbudować na Wołdze pewne Towarzystwo akcyjne. Scena będzie urządzona na wielkim parowcu, budowanym na wzór amerykańskich. Miejsc dla widzów ma być około tysiąca, projektowanem też jest urządzenie wielkiej sali restauracyjnej, garderób, pokojów dla artystów i biur dla administracyi. Teatr żeglować będzie po Wołdze, zatrzymując się w pobliżu miast, w których niema teatru. Zaangażowano już trupę dramatyczną rosyjską i operetkową francuską. Przedsiębiorstwem kieruje *impressario* Strapanow.

— **Sara Bernhardt** otrzymała od pewnego amerykańskiego nakładcy propozycyę kupna jej pamiętników za 800.000 fr. Oferta została odrzuconą na razie przez artystkę, dla której jednak wysoka cena stała się pobudką do rozpoczęcia dyktowania pamiętników.

— **Skarbiec Burgu.** Skutkiem przebudowy wiedeńskiego Burgu, cesarski skarbiec znalazł inne pomieszczenie, a mianowicie w nowo-wzniesionej rotundzie przy Michaelerplatz, tam, gdzie dawniej był stary Burgtheater. W pierwszej sali pomieszczono klejnoty: koronę i przybory koronacyjne wraz z nieoszacowanemi maurytańsko sycylijskimi haftami, dalej wspaniałe szaty cesarskich heroldów, zastawy stołowe Maryi Burgundzkiej, żony cesarza Maksymiliana. Obok, w kryształowej szafie, umieszczone są relikwie: ząb św. Jana Chrzciciela, łańcuchy, którymi byli skuci apostołowie św. Piotr, Paweł i Jan; odłamek ze świętego drzewa, na którem zawisł Zbawiciel; grudka ziemi, przesiąknięta krwią św. Stefana i wiele innych relikwij. Z okazów sztuki złotniczej znajdują się tam: korona, wyrobiona za panowania Rudolfa II, arcydzieło z epoki renesansu, wysadzana brylantami, insygnia orderów Maryi Teresy, Józefa II i Franciszka I, a także korona brylantowa, dyademy i egrety panującej obecnie cesarzowej. Jedna z egret zawiera słynny brylant „florentyński,“ ważący 133½ karatów; w bitwie Granson zgubił go Karol Śmiały, brylant przeszedł następnie w posiadanie Medyceuszów, a przez Franciszka Lotaryńskiego, męża Maryi Teresy, dostał się do skarbca wiedeńskiego. Znajdują się tu także insygnia, użyte przy koronacyi Napoleona I na króla włoskiego. Wszystkie relikwie, skarby, osobliwości i pamiątki przechowywane są nadzwyczaj starannie.

— **Napad rosyjskich żołnierzy.** Z Narola donoszą do *Przeglądu:* Dnia 3 b. m. pod wioską Parem na granicy, około g. 11 w nocy czatowało siedmiu żołnierzy rosyjskich na znanego przemytnika Gosia, który według ich informacyi miał przekroczyć granicę do Królestwa. Istotnie, zaledwie przemytnik zbliżył się na 300 kroków do granicy, żołnierze wypadli z zasadzki i zabrali go z sobą. Pięciu jednak pozostało na miejscu. Krzyk Gosia usłyszał będący właśnie w służbie austryacki żandarm Kozak i skierował swoje kroki w tamtą stronę, ażeby zbadać, co się stało. Żołnierze rzucili się i na niego, usiłując rozbroić go i zabrać. Żandarm, broniąc się, strzelił z karabinu, żołnierze odpowiedzieli pięciu strzałami, ale chybili. Wtedy żandarm uderzył na napastników bagnetem. Czterech zranił i zmusił wszystkich do szybkiego odwrotu za granicę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 20 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdi'ego.

W niedzielę 21 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki

We wtorek 23 b. m.: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevyego (kolor biletów liliowy).

— Dnia 17 lipca pogoda; termometr od +11·7 doszedł do +23·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 18 lipca stan jego był 742·2 mm., termometru +17·0 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 19 lipca: św. Wincentego à Paulo.

VII Zjazd chirurgów polskich.

Kraków 18 lipca.

Z przyjemnością zauważyć należy, że zjazd tegoroczny, mimo zeszłorocznego ogólnego zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie, udał się bardzo dobrze, nietylko pod względem wcale licznego zjazdu chirurgów z dalekich i bliskich ziem naszych, ale przedewszystkiem pod względem doborowej treści i liczby wykładów.

Jak wspomnieliśmy w ostatniem sprawozdaniu, rozpoczął wykłady prof. Gluziński sprawą bardzo ważną, bo sprawą zapalenia kiszki ślepej, które tak często gubi ludzi, a jeszcze, ściśle wziąwszy, nie została załatwioną między internistami a chirurgami. Droga środkowa, jakiej się trzyma prelegent i trafne uwagi co do czasu operacyi, przyjęte były z ogólnem zadowoleniem.

Prof. Rydygier opowiada następnie o pewnych zmianach, jakie wprowadził do swej słynnej operacyi wycięcia odźwiernika w żołądku.

Prof. Obaliński przy demonstracyi preparatów, dotyczących nowoczesnej chirurgii brzucha, zaleca krążki kauczukowe do szycia jelit, poczem Dr Bar ą cz przedstawia guzik Murphiego, używany do tego samego celu, a tak zachwalany w Ameryce. Pp. Jasiński i Schuman ostrzegają przed guzikami, które często całymi tygodniami wędrują przez kiszki, zanim się wydostaną na zewnątrz.

Dr Drobnik z Poznania mówił o torbielach trzustki, rzeczy rzadkiej i mało znanej; prelegent radzi je tylko przecinać i tamponować a nie wycinać, jak Mikulicz.

Dr Jasiński przedstawił najnowszy sposób operowania i narzędzia, potrzebne do odsłonięcia rdzenia pacierzowego, ugniecionego przez zapadnięcie kręgów przy garbie, jakoteż dobre wyniki, jakie tu otrzymywał. Ciekawy ten i jasny wykład nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Prof. Obaliński pokazał chłopca wyleczonego, operowanego odmianą sposobu Gleicha, z powodu płaskiej nogi *(Plattfuss)*.

Prof. Rydygier przedstawił szereg nowszych narzędzi chirurgicznych i zakończył posiedzenie przedpołudniowe zaproszeniem na śniadanie, przygotowane dla uczestników zjazdu w ogrodzie klinicznym. Wkrótce zabrzmiały też tony „Harmonii,“ sprowadzonej przez prof. Jordana, i tak wesoło a serdecznie posilano się na świeżem powietrzu, w ładnie przystrojonym namiocie, aby natychmiast módz zabrać się do dalszych obrad i dalszej pracy bez straty czasu.

Ożywione dyskusye rozpoczęły się dopiero po południu, kiedy panowie ginekolodzy wystąpili ze swoim materyałem, który do niedawna jeszcze z rąk chirurgów nie wychodził, a obecnie przez ginekologów zagarniętym został.

Prof. Jordan rozpoczął rozprawy wykładem: „O wartości rozmaitych sposobów myomektomii.“ Znakomite wyniki, jakie otrzymał w kilkunastu przypadkach tych bardzo ciężkich operacyj brzusznych, przemawiałyby, zdaniem jego, najwięcej za sposobem Freunda-Rydygiera, który bardzo ułatwia wyjęcie guzów.

Prymaryusz Ziembicki ze Lwowa zabiera głos w tej sprawie, radzi stosować metodę operacyjną do poszczególnego wypadku i zaleca tak zwane *morcellement* Peana, rzecz trudną, ale dającą świetne wyniki.

Docent Rosner zwraca w swym wykładzie uwagę, że podwiązywanie grubym jedwabiem *en masse* szypuł przy wycinaniu guzów brzusznych wywołuje czasem, nawet często zapalenia i bóle — radzi zatem podwiązywać każde naczynie osobno.

Dr Drobnik wyraził zdanie, że jednak nie tak często te zapalenia przychodzą, a Dr Bogdanik polecał katgut, byle gruby.

Dr Świtalski mówi „O wywołaniu sztucznego ropienia, celem wyleczenia ropnicy,“ czyli zakażenia krwi — o rzeczy dziwnej, należycie nie wytłómaczonej — która jednak ma może piękną przyszłość.

Dr Wołkowicz podaje „pomysły do nowych zabiegów chirurgicznych, mających na celu zapobieganie i leczenie przepuklin brzusznych.“

Tak zakończył się pierwszy dzień zjazdu; omówiono sprawy ważne, nie tracono czasu daremnie, może nawet zanadto spieszono, a jednak z zapowiedzianych wykładów wyczerpano tylko część nieznaczną.

Chirurdzy zgromadzili się na wspólny obiad w restauracyi „pod Różą,“ wieczorem zaś wielu było na przedstawieniu opery.

Z przebiegu drugiego dnia zjazdu pospieszymy jutro zdać sprawę.

Opera.

Występ pani Kruszelnickiej i p. Schlaffenberga w *Trubadurze* Verdiego.

Słyszeliśmy więc *Trubadura* po polsku, a nie wynika z tego, aby ktokolwiek chciał dawać w śpiewie językowi naszemu pierwszeństwo przed włoskim — ale albo, albo. Bo jeżeli słyszymy pytanie „zkąd przychodzisz? a w odpowiedzi *mia casa qui* — to rozmowa taka przez cztery lub pięć aktów, musi w końcu sprawiać wrażenie dziwne, a nawet zabawne. Słuchacze wprawdzie dzielą się na całym świecie na dwie kategorye jedni są zupełnie obojętni na treść, a słuchają muzyki, drudzy chcieliby napawać się muzyką, a doznawać wrażenia z akcyi i z toku wypadków. Ci ostatni stanowią taką publiczność, z którą szczególnie liczyć się należy, bo ona śledzi z uwagą to, co kompozytor chciał wyrazić, a na tem dopiero tle przyklaskuje śpiewakowi lub krytykuje go.

Pani Kruszelnickiej i p. Schlaffenbergowi zatem należy się szczera pochwała, że śpiewali po polsku, że zadali sobie pracy, aby nauczyć się tekstu polskiego, szczególnie p. Schlaffenberg, który śpiewa zawsze za granicą w języku obcym.

Pani Kruszelnicka, zaraz w pierwszym akcie, przedstawiła się bardzo korzystnie. Jej sopran piękny, czysty i wybornie użyty, nie ma wprawdzie w niższych tonach tak pięknego dźwięku, jak w górnych, ale w tem, co pani Kruszelnicka śpiewa, znać artystkę, która dobrze obliczyła się ze swojemi siłami. Nie forsuje ona i umie utrzymać się na wodzy, sposób pojęcia szlachetny, bez wielkiej siły i ognia, ale w całości dający słuchaczowi zupełne zadowolenie. W koloraturze ma pani Kruszelnicka niektóre niepospolite zalety — śmiałość, czystość i poprawność, bez niepotrzebnego popisywania się szczegółami. Wogóle zrobiła pani Kruszelnicka wrażenie bardzo dobre, które też zaznaczyła publiczność częstymi a hucznymi oklaskami.

P. Schlaffenberg zaraz w początku w pierwszym akcie pragnął widocznie olśnić siłą. Ta siła objawiła się jako niepotrzebny wysiłek i nie zrobiła dobrego wrażenia. — Począwszy od trzeciego aktu, p. Schlaffenberg zmienił taktykę, zamiast tonów wyrzucanych, zaczął zaokrąglać, — jednem słowem, zaczął śpiewać — i wtedy przedstawił się jako śpiewak, obdarzony wcale silnym głosem, zdolny do nadania szerokiemu śpiewowi szlachetniejszego wyrazu, posiadającego spory zasób odcieni w głosie. Wprawdzie tak, jak p. Schlaffenberg śpiewa, tak śpiewają po większej części tenorzy niemieccy, ale ponieważ świat nie kończy się między Renem a Elbą, więc możemy zapewnić młodego śpiewaka, że jego głos, z natury silny, nie potrzebuje wysiłku, że wdzięk śpiewu jego uwydatni się najkorzystniej na tle bogatych odcieni, na które śpiewaka tego w znacznej części stać już obecnie. Wrażenie ogólne, jakie sprawił pierwszy występ tego śpiewaka, było coraz to lepsze, a oklaski gorące, jakie otrzymał za główną aryę, były najzupełniej zasłużone.

Z główniejszych ról podnieść należy rolę p. Górskiego (hr. Luna) i pani Kasprowiczowej (Azucena), utrzymane z wybornem zrozumieniem.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki „Czasu.“

D. 15 bm. upłynął termin ogłoszonego przez Red. *Czasu* konkursu na napisanie noweli oryginalnej, odpowiedniej do felietonu *Czasu*. Do południa dnia rzeczonego, nadeszło utworów konkursowych 52.

W ostatnich dniach doszły nas wszakże ze świata literackiego usilne życzenia, aby termin konkursu przedłużyć. Wobec tych życzeń — niemniej ze względu na to, że jak się dowiadujemy w niektórych dzielnicach kraju wiadomość o konkursie, z powodów od nas niezależnych bardzo późno się rozeszła, Redakcya *Czasu* postanowiła termin rzeczonego konkursu **odroczyć do dnia 30 września b. r.** Reszta warunków pozostaje niezmieniona.

Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w *Czasie* wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnej odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione której z firm księgarskich.

Nadesłane dotąd na konkurs prace zatrzymujemy aż do rozstrzygnięcia konkursu, co nastąpi w połowie października.

Telegramy własne „Czasu.“

Wadowice 18 lipca. Zgromadzenie członków zjazdu pedagogicznego uchwaliło jednogłośnie prosić telegraficznie Ks. Biskupa krakowsk. X. Puzynę o błogosławieństwo. Przybyli na zjazd także delegaci „Macierzy szląskiej.“

Wiedeń 18 lipca. Na znane pismo z d. 10 bm. wystosowane przez dep. Meznika w imieniu klubu morawskich posłów do klubu młodoczeskiego, odpowiedział klub młodoczeski pismem, uchwalonem na posiedzeniach z d. 16 i 17 bm. „Klub niezawisłych czeskich deputowanych — brzmi odpowiedź — przyjął chętnie do wiadomości rezolucyę, powziętą przez komitet wykonawczy partyi narodowej w Morawii; rezolucyę tę poddał dyskusyi i uchwalił oświadczyć, że uważa za rzecz niezbędną wprzód zasięgnąć opinii komitetu wykonawczego wolnomyślnej partyi w Czechach i partyi ludowej w Morawii, zanim o projekcie, poruszonym w wspomnianej rezolucyi, wydane będzie stanowcze orzeczenie. Klub deputowanych nie może przeoczać, że narodowa partya w Morawii przez swoją rezolucyę dała jedynie wyraz odczuwanemu powszechnie życzeniu, które jednak — w razie gdyby przyszło do poważnych układów — muszą być sformułowane we wnioski określone i szczegółowe, a tych klub morawskich Czechów dotychczas nie przedstawił. W szczególności nie jest wiadomem, które osoby i grupy za przedstawicieli ludu oraz które punkta programu za wspólne i jednoczące mają być uważane. W imieniu klubu niezawisłych czeskich posłów: *Dr Józef Kaizl, Dr Ed. Brzorad*.“ Równocześnie przesłał klub młodoczeski do komitetów wykonawczych partyi w Pradze i Bernie wezwanie, aby wydały swoją opinię w tej sprawie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą procedury cywilnej.

Dep. Kronawetter przemawia przeciw przymusowi adwokackiemu.

Dep. Pattai oświadcza, że warunkiem pożytecznej reformy jest wysoki moralny poziom stanu sędziowskiego. Dotkliwy brak przyrostu urzędników sądowych wywołany jest przez niedostateczną płacę auskultantów i urzędników pomocniczych. Bez usunięcia tego braku wszelka reforma jest niemożliwa. Mowca uzasadnia dalej uchwały komisyi o giełdowych sądach polubownych, a mianowicie o ich jawności.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *contra* Vaszaty rozpoczyna przemowę po czesku, a następnie ciągnąc dalej po niemiecku, zaprzecza kompetencyi Rady państwa w zakresie ustawodawstwa sądowego krajów korony czeskiej.

Jeneralny mowca *pro* Pergelt zrzeka się głosu.

Sprawozdawca Baernreither odpiera podniesione w ciągu dyskusyi zarzuty przeciwników projektu i poleca gorąco przyjęcie ustawy. (Oklaski).

Prezydent oświadcza, że z powodu ważności przedłożenia odkłada głosowanie do dzisiejszego posiedzenia.

Wniesionych jest, prócz jednego wniosku nagłego, kilka interpelacyj. Pomiędzy temi znajduje się interpelacya dep. Luegera i Gessmanna, omawiająca wiadomości, pomieszczane w ostatnich czasach w dziennikach wiedeńskich, jakoby hece żydowskie urządzane były zawodowo, organizatorem zaś ich był dep. Lueger.

Prezydent zaznacza, że ton, użyty w interpelacyi, nie odpowiada godności parlamentu. Nie mam prawa — mówił prezydent — wykonywać cenzury nad interpelacyami, proszę jednak wstrzymać się od takiego tonu w pismach, które odczytywane mają być w Izbie. Do ogłoszenia poufnego posiedzenia nie widzę żadnego powodu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 18 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba znaczną większością projekt procedury cywilnej, normę jurysdykcyjną i odnośne ustawy wprowadcze jakoteż przedłożone przez komisyę rezolucye w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw głosowali Młodoczesi i antysemici jakoteż dep. Kronawetter i Morre.

Prezydent Chlumecky zaznacza, że przez uchwalenie projektu dokonano jednej z największych reform w dziedzinie prawodawstwa. (Żywe brawa i oklaski).

Posłowie składają powinszowania referentowi Baernreitherowi, jak również kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości Krallowi, reprezentantowi rządu radcy dworu Kleinowi, i koreferentowi dep. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Dep. Koenig zaznacza położenie stanu włościańskiego.

Dep. Wachnianin wyjaśnia ciężkie położenie rolnictwa, szczególniej w Galicyi i omawia wychodźtwo do Brazylii, kierowane przez niesumiennych agentów. Władze powinny w tej sprawie pospieszyć z pomocą. Mowca polemizuje z dep. Dötzem, który twierdził wczoraj, że Galicya korzysta z całego szeregu przywilejów i wyraża w końcu nadzieję, iż rząd przedłoży w najbliższej jesieni ustawy dla podniesienia rolnictwa a szczególniej dla polepszenia bytu małych posiadaczy ziemskich. (Oklaski na ławach polskich).

Wiedeń 18 lipca. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące uwolnienia od opłat skarbowych pożyczek, jakie zamierzają zaciągnąć miasta: Lwów, Nowy-Sącz i Cieszyn. W toku dyskusyi popierał dep. Piętak wniosek referenta Szczepanowskiego, aby uwolnienie od opłat dotyczyło także pożyczki w kwocie 700.000 złr., którą miasto Lwów zaciąga na budowę nowego teatru. Mowca podniósł bezinteresowność jaką okazała gmina przy tem przedsięwzięciu, przeznaczonem na publiczne cele.

Komisya przyjęła następnie do wiadomości zamknięcia rachunkowe za lata 1889, 1890, 1891, i zatwierdziła przekroczenie kredytów uchwalonych. Referent Beer wezwał rząd, aby na przyszłość potrzebne kredyty dodatkowe i przekroczenia kredytów uchwalonych, przedkładał podczas sesyi parlamentu, oraz aby podczas odroczenia parlamentu przekroczenia kredytów zdarzały się jedynie w wypadkach nieuchronnej potrzeby. Przedstawiciel rządu szef sekcyi Niebauer podniósł, że rząd zamyka się ściśle w granicach budżetu i kredytów uchwalonych. Zamknięcia rachunkowe przedstawiają pomyślny obraz gospodarki finansowej Austro-Węgier, a przestrzeganie granic budżetowych jest ściślejsze, niż w innych państwach. — Przewodniczący Russ dziękuje sprawozdawcy i członkom komisyi bez różnicy stronnictw za nadzwyczajną pracowitość, okazaną podczas sesyi. Dep. Palffy dziękuje przewodniczącemu za pełne ofiarności, wytrwałe, bezstronne i energiczne kierowanie obradami w imieniu całej komisyi. (Żywe ogólne oklaski).

Na tem zakończono obrady komisyi budżetowej w bieżącej sesyi.

Petersburg 18 lipca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że deputacya bułgarska, z metropolitą Klemensem na czele, została przedstawioną carowi w Peterhofie. Rosyjska ajencya telegraficzna czyni przytem uwagę, że jest mowa o prostem przedstawieniu, nie o audyencyi. Pisma nie omawiają bliżej szczegółów przyjęcia. W ogóle zachowuje tutejsza prasa pewną wstrzemięźliwość w informacyach, odnoszących się do deputacyi bułgarskiej. W każdym razie, po przedstawieniu u cesarza, metropolita Klemens wziął udział w uroczystości, jaka się odbyła w klasztorze rządowym pod Petersburgiem, gdzie spożył obiad w towarzystwie wyższych duchownych rosyjskich i biskupów z Harrar.

Petersburg 18 lipca. Kierownik ekspedycyi naukowej do Abisynii, Leontjew, który niedawno powrócił z tej ekspedycyi, zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby organizował nową większą od poprzedniej ekspedycyę naukową. Leontjew oświadcza, że zebrane przez poprzednią ekspedycyę materyały naukowe nie zostały jeszcze opracowane. Według doniesienia *Petersb. Ztg* zbierany jest fundusz do wysokości 30,000 r. sr. na zwrot części kosztów poniesionych przez Leontejwa na wyprawę naukową.

Londyn 18 lipca. Dotychczas wybrano 270 unionistów, 55 liberalnych, 6 parnellitów, 29 antyparnellitów i dwóch kandydatów stronnictwa robotnicznego. Pomiędzy wybranymi znajduje się także Herbert Gladstone.

Belgrad 18 lipca. W skupczynie toczyła się dalsza dyskusya nad przedłożeniem konwersyjnem. Ustawa o wytępieniu hajduków przekazana została komisyi prawodawczej.

Zofia 18 lipca. Ajencya bałkańska donosi: Wyjechało stąd pociągiem spacerowym 200 osób dla zwiedzenia wystawy etnograficznej w Pradze.

Konstantynopol 18 lipca. Przybył tu kedyw na pokładzie statku „Mahrussa“.

Zamach na Stambułowa.

Wiedeń 18 lipca. Tekst dosłowny depeszy ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego do austryackiego ajenta dyplomatycznego w Zofii brzmi: Polecam panu wyrazić pani Stambułow najgłębsze współczucie w ciężkiem nieszczęściu, jakoteż oburzenie z powodu straszliwej zbrodni spełnionej na jednym z najlepszych synów Bułgaryi.

Proszę donosić mi telegraficznie o stanie ciężko rannego. *Gołuchowski.*

Wiedeń 18 lipca. *N. W. Tagblatt* donosi z Zofii: Prócz strażnika policyjnego, stojącego zwykle na posterunku przed klubem „Unii“, odkomenderowany był nadto na stanowisko to konny żołnierz policyjny. Obaj mieli polecenie postępować starannie za powozem Stambułowa. Kiedy Stambułow i Petkow opuścili klub, konny policyant zniknął. Dziwny ten szczegół podniósł sędzia śledczy Ikoumow. Kilku świadków podało dość dokładne opisy sprawców zamachu. Przedtem jednak nikt ich nie widział. Petkow stwierdza stanowczo, że znany mu Tufekczew nie znajdował się wśród morderców. Halew jest ciężko podejrzany także z różnych innych powodów, prócz tego, że Stambułow wskazał go jako mordercę. Wbrew powszechnej opinii, która twierdzi, że sprawcy zamachu nie będą prawdopodobnie odkryci, sędzia śledczy Ikoumow ma nadzieję schwytania z całą pewnością złoczyńców.

Zofia 18 lipca. Pani Stambułow odbiera mnóstwo depesz z Bułgaryi i z zagranicy. Między innymi nadesłali depesze: ks. Henryk Battenberski, ks. Parmy z małżonką, p. Burian i wielu innych. Wszystkie depesze wyrażają oburzenie z powodu haniebnej zbrodni.

W uzupełnieniu szczegółów o przebiegu zamachu stwierdza ajencya bałkańska, że żandarm, stojący przed klubem Unii, jechał w poniedziałek tak jak zawsze w oddaleniu za powozem Stambułowa. Skoro usłyszał strzał, wysunął się naprzód i zobaczył, że powóz w galopie odjeżdżał i że jakiś człowiek z rewolwerem w ręce ścigał kogoś drugiego. Żandarm dał świstawką znak alarmu i puścił się w pogoń za uciekającymi w ulicę, przy której znajduje się pałac rady ministrów. Ponieważ marszałek dworu Foras znajdował się właśnie wtedy u prezydenta ministrów Stoiłowa, przed drzwiami budynku ministeryalnego stał podoficer żandarmeryi; równocześnie nadbiegł także inny żandarm z ulicy Szóstego Września.

Wszyscy trzej schwycili służącego Stambułowa, mniemając, że mają do czynienia z jakimś napastnikiem. Żaden z żandarmów nie domyślał się, że tu chodziło o zamach przeciwko Stambułowowi i myśleli, że mają do czynienia ze zwykłą bójką uliczną. Aresztowanie Gunczy widział z okna kapitan Marfow, który polecił uwięzionego odstawić do posterunku policyi. Dopiero w kwadrans potem dowiedziano się, co zaszło, ponieważ Gunczo odmawiał wszelkich wyjaśnień. Gunczo twierdzi, stanowczo, że w chwili, kiedy go aresztowano, wołał, iż ściga mordercę Stambułowa.

Zofia 18 lipca. Dotychczas nie odkryto sprawców zamachu na Stambułowa. W kołach urzędowych utrzymują, że silne podejrzenie cięży na Halewie, który tutejsze swoje mieszkanie nagle opuścił. Petkow stwierdza, że Tufekcziew nie znajdował się wśród morderców. Urzędowe sprawozdanie zaznacza, że żandarmi i kapitan Morfow aresztowali służącego Stambułowa, sądząc, że on właśnie jest uciekającym mordercą.

Petersburg 18 lipca. Dzienniki wyrażają swoje niezadowolenie z powodu zamachu na Stambułowa.

Nowoje Wremia pisze, że rząd księcia Ferdynanda, odwlekając proces przeciw Stambułowowi, igrał może z jego życiem. Barbarzyńskie uprzątnienie Stambułowa przejmuje oburzeniem nietylko jego przyjaciół, lecz także nieprzyjaciół.

Novosti mówią: Usunięcia Stambułowa potrzebowali ci, dla których był wśród obecnych okoliczności najniebezpieczniejszy.

Swiet upatruje palec boży w tem, że Stambułow ginie w tej samej chwili, kiedy bułgarska deputacya w Petersburgu prosi o zapomnienie politycznego stanowiska, jakie zajęła Bułgarya.

Zofia 18 lipca. Stambułow umarł dziś o g. 3. min. 35 rano. Od g. 1 w nocy przestał mówić i zaczęła się agonia. Przy śmierci obecnych było kilku zagranicznych ajentów dyplomatycznych.

Zofia 18 lipca. Tutejszy austryacki ajent dyplomatyczny miał oświadczyć pani Stambułow, że z polecenia ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego ma obowiązek wyrazić jej współczucie w imieniu cesarza Franciszka Józefa.

Przed śmiercią Stambułow wymieniał jako swoich prawdopodobnych morderców Tufekcziewa, Halewa, Zelenikowa i Mikowa.

Zofia 18 lipca. *Swoboda* podnosi cały szereg nieprawidłowości w postępowaniu władz po zamachu na Stambułowa i dowodzi w ten sposób, że zamach był co najmniej tolerowany.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. E. B. 2 złr.

Na pomnik ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożono pod lit. A. 10 złr.

Dla biednej wdowy 84-letniej nadesłał W. W. z Wiśnicza 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1895/6 30 miejsc do obsadzenia. Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, Dra Stanisława Tomkowicza (ulica Wolska Nr 11), najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. Zwraca się uwagę, iż do przyjęcia na kurs przygotowawczy w Seminaryum nauczycielskiem wymagają obecnie ukończenia 6 klas wydziałowych lub 2 klas gimnazyalnych.

Kurs krakowski.

Kraków 17 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	85	Anglobank	—	—
srebrna „	101	05	Union	—	—
4% złota „ . . .	123	30	Bankverein	—	—
4% koronowa	101	35	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1070		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	398	75	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	121	65	„ „ połudn. .	—	—
Napoleony	9	66	Elbethal	—	—
Dukaty	5	73	Nordbahn	—	—
Marki	59	45	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	—	—	Alpin	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie . . .	—	—			

Usposobienie giełdy:

Berlin 18 lipca.

Banknoty austr.. .	168	25	4½% Listy polskie	69	75
Krótki Wiedeń . .	167	90	Renta włoska . . .	89	40
Banknoty ros. . . .	218	95	Akc. austr. kred. .	247	40
Krótka Warszawa .	218	85	Ultimo Ruble . . .	219	—

Uspobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi**, w **bardzo** wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.**

Nakład Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517 8-)
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Wierzchowiec

ciemnobrunatny, 155 cm. wysoki, 5 lat stary jest do sprzedania. Oglądać można w stajni, ul. Krupnicza L. 15 od 8—9 przedpołudniem i od 2—3 popoł. (1630 1-6)

Apteka na prowincyi do wydzierżawienia od 1 października.
Józef Hanak, Magister farmacyi, (1629-1-3) Kraków, ul. Szewska Nr. 5.

Podziękowanie.

Dnia 11 b. m., przeżywszy lat 36, droga moja żona po kilkagodzinnej chorobie zasnęła w Panu. Jakim to jest ciosem dla pozostałego męża a ojca dziewięciorga drobnych dzieci, pojmie każdy, kto zna dolę nauczyciela ludowego na wsi. Ten zrozumie i jego uczucie wdzięczności dla tych wszystkich, którzy z jakąkolwiek pomocą moralną czy materyalną dłań pospieszyli.

Tem uczuciem powodowany składam najgorętsze podziękowanie Przewielebnemu X. kan. Ignacemu Orzechowskiemu, prob. w Rybny; JW. hr. Helenie Rostworowskiej; zacnym kapłanom Zgromadzenia XX. kanon. reg. Lat.; Szanownym Kolegom i ich małżonkom a w końcu i mieszkańcom Przegini duchowej i narodowej, którzy w smutnym obrzędzie po grzebu swej nauczycielowej pomimo żniw tak licznych wzięli udział, jakiego parafia tutejsza od lat kilkudziesięciu nie pamięta. (1632)

Niech Bóg stokrotnie wszystkim nagrodzi.
J. Musiał, nauczyciel.

Przy zbliżającej się porze
Jedyna książka do nauki
Smażenia Konfitur
z wszelkich istniejących owoców
Smażenie soków — Robienie Galaret — Marmolad — Kompotów — Doskonałych Mass Owocowych — Owoców suszonych — Lodów i t. p.
Florentyny i Wandy.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct., wysyła opłatnie Drukarnia narodowa W. Manieckiego Lwów, ul. Kopernika L. 7. (1652-1-5)

Kleryk z W. Ks. Poznań. poszukuje na sierpień i wrzesień (także rychlej) miejsca jako korepetytor, towarzysz podróży itp. Oferty przyjmuje pod **X. X.** Administracya „Czasu.“ (1622-2 3)

Wydział krajowy. (1606-3-3)
Nr. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady **urzędnika fachowego dla rolniczych spraw** przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a., w granicach oznaczonych w §. 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 stycznia 1874 r.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym, nabytego w szkołach rolniczych — dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzoną prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31go sierpnia 1895 r.** do Wydziału krajowego, a to, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:
1) metrykę urodzenia;
2) świadectwa z ukończonych studyów ogólnych a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych — dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa;
3) opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9go lipca 1895 r.
Grott.

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy ulicy Szlak pod Nr. 40 (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), telefon 211, ordynuje od godz. 3—5. (1519 5-)

Nadleśny egzaminowany, na posadzie, akademik, liczący lat 40, myśliwy i pszczolarz, szuka samodzielnej posady leśniczego na Podolu albo w górach. Wiadomość w Krakowie przy ul. Bosacka L. 18, mieszkania L. 8. (1532 2 3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (367-11-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów

Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1502 41-)
Na prowincyę od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Ogłoszenie konkursu.

L. 74376. (1616 2 3)

W celu nadania posady **administratora fundacyi stypendyjnej imieniem ś. p. Ignacego Marynowskiego**, ogłasza się niniejszem konkurs.

O posadę tę mogą się ubiegać tylko krewni ś. p. fundatora, noszący nazwisko Marynowskich, potomkowie zapisanych w metrykach szlacheckich galicyjskich Józefa, Walentego Macieja 2 im. i Benedykta Jana dw. im. Marynowskich (synów Antoniego i Maryanny z Dramińskich, a wnuków Stanisława i Heleny z Przybyłowskich).

Posada administratora będzie na razie zupełnie bezpłatną, tylko wydatki w gotówce, potrzebne niezbędnie do spełnienia ciążących na administratorze obowiązków, zostaną mu zwrócone.

Obowiązkiem administratora będzie w pierwszym rzędzie zająć się wyszukaniem odpowiednich dóbr, które na rzecz fundacyi jako jej majątek zakładowy zakupione być mają.

Bliższe wskazówki w tym kierunku podane będą administratorowi w dekrecie nominacyjnym, Po zakupieniu dóbr obejmie administrator ich zarząd. Po aktywowaniu fundacyi będzie administrator prawdopodobnie wywierał pewien wpływ na rozdawnictwo stypendyów i orzekanie ich utraty. Prawo do stałej remuneracyi za swe trudy uzyska administrator dopiero z chwilą, gdy gospodarstwo w zakupionym majątku ureguluje się i dochody ustalą się o tyle, że będzie można przystąpić do rozdawnictwa stypendyów. Wysokość tej remuneracyi zostanie w swoim czasie oznaczona.

Ubiegający się o niniejszą posadę winni wnieść swe podania do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 31 grudnia 1895 r.** i załączyć do nich metrykę chrztu, dowody że pochodzi w prostej linni po mieczu od jednego z wymienionych powyżej trzech braci Marynowskich, świadectwo o swych stosunkach familijnych i majątkowych, i dokumenta kwalifikacyjne.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9 lipca 1895 r.
Grott.

Wiejskie płody. Owoce strączkowe.

Ajencyjne biuro komisowe. Najpierwsze polecenia. Oferty: **Ludwik Manger, Dortmund**, Westfalen. (1585-2-2)



BOLESŁAW GLINIECKI
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
ROWERY
z różnych fabryk, po najtańszej cenie.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Własna pracownia dla rozmaitego rodzaju broni oraz dla naprawy rozmaitych rowerów. JP(1457-6 6)

TELEFON Nr. 203.
APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
TELEFON Nr. 203.
w Krakowie,
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,
utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową**, znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu **Wina lecznicze.**
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. JP. (514-21-52)

Skład nasion i Herbaty

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10, naprzeciw Grand-Hotelu.
Poleca na obecną porę do siewu:
Turnips angielski czyli **Rzepę olbrzymią** za litr 75 ct.
Rzepę jesienną, ścierniówkę okrągłą i podługowatą za litr 62 ct.
oraz **Gorczycę białą, Koniczynę czerwoną i Tymotkę.** (1631-1-5

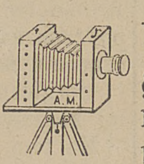
„Barbera“ pastylki Sagrada

z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający **środek przeczyszczający.**
Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206-35)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1566-35 60) *L. Speiser*, dyrektor.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (975-12 18)

Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie
wydała świeżo i poleca (1591-5-5)
jedyne w swoim rodzaju Wincentego Cybulskiego
REJESTRA GOSPODARSKIE.
Wydanie piętnaste, poprawione i uzupełnione przez **Ludomira Dzierżanowskiego. Cena egzemplarza opr. 2 złr. 50 ct.**

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ“,
Kraków, Rynek 26,
Magazyn płócien i bielizny
poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.
Przyjmuje:
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły
(857-14-) **Dyrekcya.**

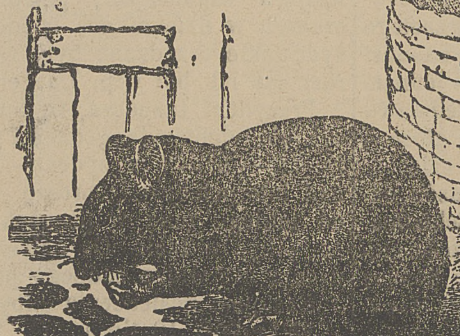
OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator“ — ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora.“** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-7-)
Kantor: Wiedeń, IV., Haupstrasse L. 36.

Jedyna, niezawodna (1303-13-)
Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacyi **w BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych**, z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie**: Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

Kazimierz Zajączkowski

W niedziele i święta handel zamknięty.
pod „Aniołem“
w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.
Specyalny skład artykułów religijnych.
NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA
dla każdego wieku i stanu, od najskromniejszych do najefektowniejszych opraw.
Obrazy i obrazki różnych Świętych Pańskich
w ramach i bez ram, na papierze, płótnie, drzewie i blasze; w setkach i arkuszach.
Różańce, koronki, szkaplerze, krzyże, krzyżyki, statuy, medaliki, lampki itp.
Ceny niskie i stałe.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia dokładnie i szybko. (1592 3)
W niedziele i święta handel zamknięty.

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI**: **Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-20
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Ostrzeżenie.

Jako właścicielka jednej piątej części, szóstej schedy dóbr **Gdowa** — ostrzegam każdego, że nikomu pełnomocnictwa nie dałam w sprawie dzierżawy lub sprzedaży mojej części, gdyż mieszkając stale w Krakowie, sama się moimi interesami zajmuję. (1627-2-3)
Eugenia Bielowska
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 22.

Kilka grobów murowanych

różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513 5)

LASU

poszukuję w większych obszarach za gotówkę (1561 3 3)
DO KUPNA.
Łaskawe oferty pod **F. 1621** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Nader korzystne kupno

parcel budowlanych kilkanaście, po nader przystępnych cenach, także **willa obszerna**, budowana z wszystkiemi wygodami, 10 pokoi, dwie sale, piwnica, kuchnia, łazienki, wodociąg i stajnia.
Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej L. 16 w sklepie. (1512-5-)

PATENTY

WSZELKICH KRAJÓW
wyrabia dokładnie, punktualnie i najtaniej i spienięża
inżynier **C. Paulitschky**
(dawniej Steer & Biber) firma założona 1876,
w **Wiedniu I., Kärntnerstrasse 5.**
Urzędownie upoważniony. (817-16-)

Posadę sekretarza

przyjmie mężczyzna młody, światowiec, **u arystokraty.** — Listy uprasza adresować: **„Martini“ poste rest. Lwów.** (1626-3-4)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1608 35-)



Niema nic lepszego

nad **Wasmutha**
pierścienie odgniotkowe
w zegarku.
POMAGAJĄ PEWNIE I BEZ BÓLU.
Zegarek zawierający 14 pierścieni kosztuje 60 c.
Ostrożność przy zakupnie! Należy żądać wyraźnie: „**Wasmutha pierścieni odgniotkowych w zegarku**“ i nie dać sobie wpakować **tak zwanych** równie dobrych środków zastępczych, jak to wedle doszłych doniesień często próbują; **równie dobrych środków niema**, prawie wszystkie inne środki zastępcze nie skutkują **wcale lub powoli** (pierścienie pilśniowe, nakapki kolodionu), są nieczyste (maście, mydła) lub sprawiają bóle i **są nawet niebezpieczne** (nóż, raszpla). (1428-4 16)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. **Główny skład dla Austryi** ma aptekarz **C. Brady w Kromieryżu.** Odprzedający otrzymają zniżkę.

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltową masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-30-100)

Ważne dla pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów kamieniarskich.
ADMINISTRACYA
Pierwszych galic. łomów Marmuru „Św. Teresa“ w Krzeszowicach (poczta tamże)
poleca czarny marmur w trzech odmiennych kolorach, jakoto: bloki surowe, płyty surowo obrabiane i polerowane do kas, kredensów, umywalnie, do robót budowlanych cokoły, stopnie, posadzki i t. p. wyroby po cenach najumiarkowańszych. (1604-2-30)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*